



TERAŹNIEJSZA PRAWDA

i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

Zima 2009

A.D. 2009 — A.M. 6139

Nr 511

SPIS TREŚCI

Werset godła na 2010 rok	50
Sprawozdanie z podróży na Karaiby .	56
Sprawozdanie z podróży do Europy .	60
Proroctwo Abakuka.....	63
Sprawozdanie br. Johnsona z podróży pielgrzymkiej do Europy w 1933r. . .	47
Historia Ruty	73
Pytania i Odpowiedzi	79

„A gdy [Baranek] otworzył siódmą pieczęć...” „Aleście przystąpili do góry Syon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalemu Niebieskiego (...) Patrzcie, abyście nie gardzili Tym, Który mówi (...): Jeszcze ja raz poruszę nie tylko ziemią, ale i niebem (...) Przeko przyjmując Królestwo nie chwielejąc się, miejmy łaskę, przez którą służmy przyjemnie Bogu z bojaźnią i uczciwością.” „... Chrystus przyszedłszy Najwyższy Kapłan (...) Przez większy i doskonalszy przybytek, (...) Znalazłszy wieczne odkupienie.” — Obj. 8:1; Żyd. 12:22,25,26,28; 9:11,12.

WERSET NASZEGO GODŁA NA ROK 2010

„PAMIĘTAJ O STWORZYCIELU SWOIM TERAZ,
W DNIACH MŁODOŚCI TWOJEJ”

– Kazn. Sal. 12:1 –

ABY LEPIEJ OCENIĆ błogosławieństwa zawarte w naszym wersecie, powinniśmy starannie zbadać jego kontekst. Ustęp z Kaz. Sal. 12:1-7 napomina nas do tego, byśmy ze złością pamiętali o Stworzycielu i służyli Mu wtedy, gdy jesteśmy młodzi i silni, i nie odkładali tej sprawy do późniejszego okresu życia, kiedy zwiększone działanie procesu umierania zmniejszy nasze możliwości.

Ten ustęp Pisma Świętego, a zwłaszcza opis procesu umierania w starości i samej śmierci, jest powszechnie uważany za arcydzieło poezji. Czas młodości, kiedy mamy dużo sił, jest najlepszym i najbardziej owocnym okresem do tego, by przyjąć i zachować

wywać Boga w sercu i umyśle oraz czcić Go i Mu służyć. Nie powinniśmy z tym czekać, aż nadejdą późniejsze lata życia przepełnione kłopotami, kiedy to w starości będziemy tracić zdrowie i siły.

Hebrajskie słowo przetłumaczone na „młodość” w pierwszym wersecie pochodzi od słowa oznaczającego: *wyborny, w doskonałej formie, pełen wigoru*. Rotherham tłumaczy je jako „wigor”, a Leeser jako „młodzieńczy wigor”. Napomnienie naszego tekstu odnosi się szczególnie do ludzi młodych wiekiem, jak to pokazuje kontekst z Kaz. Sal. 11:9,10; ale w ogólnym szerszym znaczeniu obejmuje ono zarówno okres młodości jak i dojrzałości, podczas którego siły vitalne pozostają nienaruszone. Napomnienie to stosuje się także do licznych ludzi, którzy nie są już młodzi wiekiem. Chociaż werset ten nie odnosi się bezpośrednio do tych, którzy mają nadwerżone zdrowie i są niedołęzni, ani do tych, którzy są w podeszłym wieku, niemniej jednak mogą oni wyciągnąć z niego liczne błogosławieństwa, albowiem oni także powinni z złością pamiętać o Stworzycielu i służyć Mu na miarę swoich możliwości i sposobności, jakkolwiek małe by one nie były. Jeżeli ich służba będzie wykonywana we właściwym duchu, Bóg będzie spoglądał na nią z oceną (Żyd. 6:10). Pamiętajmy o naszym Stworzycielu każdego dnia, a zwłaszcza podczas naszych najlepszych lat, lat pełnych sił vitalnych; pamiętajmy, że Bóg jest naszym Stworzycielem, że to, iż istniejemy, zawdzięczamy Jemu – Źródłu i Zachowawcy naszego życia (Ijoba 12:10; Ps. 36:10; 66:9; Dan. 5:23), że to On jest naszym prawowitym Panem i Właścicielem, i że to Jego powinniśmy czcić i Jemu oddawać powinności, które jesteśmy Mu winni jako naszemu Stworzycielowi i Dobroczyńcy (Ps. 29:1,2; Jana 3:27; 1 Kor. 4:7).



TERAŹNIEJSZA PRAWDA i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

PL ISSN 0239-4480

Czasopismo wydawane 4 razy rocznie (Wiosna, Lato, Jesień, Zima)
przez

ŚWIECKI RUCH MISYJNY „EPIFANIA”

Redaktor

Ralph M. Herzig, Chester Springs, Pa. 19425-2700, USA.

Redaktor odpowiedzialny w Polsce

Piotr Woźnicki
ul. Zdobywców Kosmosu 17
05-100 Nowy Dwór Mazowiecki.

Roczna prenumerata 4 szt. x 3 zł = 12 zł.

Inne publikacje:

Sztandar Biblijny i Zwiastun Chrystusowego Królestwa

Edycje obcojęzyczne

angielska, francuska, niemiecka, portugalska, tamilska, malajalam,
kannada, ukraińska, litewska

Czasopismo wolne od wpływu jakichkolwiek wyznań, partii, organizacji i wierzeń ludzkich, związane jest z Bogiem w takim stopniu, w jakim rozumie Jego Słowo. Jest ono wydawane:

- w obronie Prawdy paruzyjnej, udzielonej przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi”, jako podstawy wszelkiego dalszego rozwoju Prawdy;
- w obronie zarządzeń, statutu i testamentu również danych przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi”;
- w celu przedstawiania oraz bronięcia rozwijającej się Prawdy epifaniczno-bazylijskiej, będącej pokarmem na czasie dla ludu Pana, zgodnie z Jego wolą.

Wszelkie wpłaty na wydawnictwo prosimy dokonywać na rachunek bieżący: Świecki Ruch Misyjny „Epifania”, Zarząd Główny, PKO BP Nowy Dwór Mazowiecki Nr 18 1020 1026 0000 1802 0014 8916.

Teraźniejsza Prawda będzie również wysyłana bezpłatnie tym członkom Ruchu, którzy o to poproszą.

Poświęćmy się Mu zupełnie i Jemu oddajmy nasze najlepsze starania podejmowane szczególnie w wybornych dniach i latach naszego życia, „pierwej niżeli nastaną złe dni [fizycznego podupadania i niedołęstwa] i nadejdą lata, o których rzeczesz: Nie podobają mi się [z tego powodu, że przyjemności zmysłów w dużej mierze już przeminą (2 Sam. 19:34,35)]”. Kilka kolejnych wersetów pokazuje, jak wraz z posuwaniem się w latach, w miarę przechodzenia człowieka ze stanu pełnego wigoru w starość, przyjemności życia stopniowo gasną.

A zatem, pamiętajmy o naszym Stworzycielu, gdy wszystko idzie dobrze, „pierwej niż się zaćmi słońce, i światło, i księżyc, i gwiazdy [zanim zaćmi się nasz wzrok, zanim zaniewidzimy i nie będziemy już mogli się cieszyć pięknem dzieła rąk Bożych], a nawrócą się obłoki [chmury ucisku] po dżdżu [odświeżających błogosławieństwach]” (w. 2).

W dniach niedołęstwa lub podeszłego wieku, którego się poruszają [osłabną i zaczynają drzeć] stróże domowi [ramiona i ręce dbające o ciało, dom gliniany – Ijoba 4:19 – odpowiadające kobietom dbającym o dom], a zachwieją się [nie będą w stanie podtrzymać ciężaru ciała – Ijoba 4:4 w alternatywnym przekładzie; Zach. 8:4] mężowie duży [nogi odpowiadające mężczyznom, którzy utrzymują rodzinę] i ustaną melący [zęby przestaną odpowiednio przeżuwać], przeto, iż ich mało będzie i zaćmią się [przytępią; 1 Moj. 27:1; 5 Moj. 34:7] wyglądający [różne władze umysłowe] oknami [oczami]” (w. 3).

W procesie umierania „drzwi [wejścia i wyjścia, takie jak uszy, nos, oczy, czucie, usta, itd.] zawrą się z dworu [kontakt z otoczeniem stopniowo słabnie lub całkowicie ustaje: następuje głuchota; zmysł węchu nie jest już tak wrażliwy; wzrok zawodzi; odrętwienie robi się coraz większe; apetyt słabnie; wymowa i aktywność maleją i stopniowo zanikają całkowicie, albowiem starość niewiele ma wspólnego z młodym pokoleniem] z słabym głosem mełcia [gdy szczęki w mniej lub bardziej bezzębnych ustach wydają tylko głuchy dźwięk żucia lub ssania]; i powstanie na głos ptaszy [wcześnie, starzec nie jest w stanie długo spać], i ustaną wszystkie córki śpiewające [w dużej mierze zaniknie radość z przysłuchiwania się subtelnym dźwiękom i właściwościom muzyki instrumentalnej i wokalne, jak również ustanie umiejętności jej tworzenia – 2 Sam. 19:34,35; a Szekspir wyraża to następująco: „Jego gromki męski głos ponownie zmienia się w dziecięcy sopran”].

W miarę opadania z sił coraz mniej można polegać na samym sobie. Ludzie w podeszłym wieku chwają się, jak dawniej wbiegali na pagórki lub jak wspinali się na szczyty urwistych gór, a obecnie „nawet i wysokiego miejsca bać się będą [obawiać się będą wchodzenia po drabinie, ponieważ przyprawia ich to o zawrót głowy; dostają zadyszki i sapią, gdy wspinają się do góry

po schodach], i będą się lękać na drodze [obawiać się będą nierównych lub śliskich ścieżek, jak również ruchu drogowego przy przechodzeniu przez ulice], gdy zakwitnie migdałowe drzewo [inni będą wybierani zamiast nich do różnych zajęć, bowiem będą je wykonywać z lepszym skutkiem – 4 Moj. 17:8], także i szarańcza będzie mu ciężka [małe rzeczy staną się bardzo uciążliwe i nieznośne], i żądza go ominie [starość charakteryzuje się ogólną obojętnością, brakiem apetytu, brakiem celu w życiu, itd.]. Wszystkie te objawy i utrapienia towarzyszą procesowi umierania i niewątpliwie wystąpią w starości, „bo człowiek idzie do domu wiecznego [grobu], a płaczący po ulicach chodzić będą [przyjaciele będą smucić się z tego powodu, że życie gaśnie w danym człowieku, nawet zanim jeszcze on umrze, a wtedy, gdy śmierć ostatecznie zabierze go spośród nich, będą go oplakiwać]”

Wersety Kaz. Sal. 12:2-5 poetycko opisują zewnętrzne oznaki starości – ramiona i ręce trzęsą się, nogi uginają się i chwieją, zęby szczękają, przestają wykonywać swoją pracę i wypadają, oczy zaciemniają się, uszy robią się głuche, wargi bełkocą, sen staje się płytki i łatwo się przerywa, muzyka traci swój urok, wysokie miejsca napawają strachem, inni są wybierani zamiast starzejącego się człowieka, małe kłopoty są wyolbrzymiane, a wszelkie dążenia ustają.

POETYCKI OPIS ŚMIERCI

Wersety 6 i 7 przedstawiają końcowe wewnętrzne etapy zanikania życia w ciele, po czym dusza (czyli osoba) umiera, a jej części składowe – ciało i duch, czyli siła życia, – powracają do swych pierwotnych źródeł.

Można przyjąć, że „srebrny sznur” przedstawia system nerwowy, rdzeń kręgowy i wszystkie jego rozgałęzienia, który kontroluje każdą czynność ludzkiego ciała. Jest to prawdziwie srebrny sznur życia. Mówi się, że gdy on się przerwie, system nerwowy się rozsypuje. Utrata kontroli nad nerwami jest jednym z ostatnich etapów procesu umierania, a ostatnie przerwanie objawia się opadnięciem dolnej szczęki, co jest niezmiennym i niezawodnym dowodem na to, że zgon jest tuż-tuż.

Można założyć, że „czasza złota” przedstawia ciało, które zawiera cenną krew życia, i które, organ po organie, przestaje funkcjonować w ostatnich etapach procesu umierania, a w szczególności reprezentuje głowę, umysł, będący najważniejszym członkiem ciała i przyrównywany do złota, które jest najcenniejsze (Dan. 2:32,38). Umysł zachowuje wszystkie cenne myśli, lecz gdy złota czasza rozbije się, myśli giną, a pamięć zawodzi. Zupełna utrata władz umysłowych lub nieświadomość, łącznie z niezdolnością rozpoznawania przyjaciół, często występuje jako jeden z ostat-



nich etapów procesu umierania. Gdy „czasza złota” się stłucze, mózg robi się bezużyteczny.

„Rozsypanie się wiadra nad źródłem” trafnie wyobraża ustanie oddychania w płucach, które pobierają pierwiastek życia („dech żywota” – 1 Moj. 2:7; P 5, s. 319; P 6, s. 39) z otaczającej atmosfery jako źródła życia. Gdy płuca, jako wiadro, nie czerpią już i – dla podtrzymania funkcjonowania ciała – nie przelewają do krwioobiegu ożywiającego tlenu z powietrza, źródła życia, tj. gdy płuca przestają oddychać, krew już się nie utlenia i dana osoba krótko potem umiera. Agonalne rżenie jest często jednym z ostatnich objawów tego, że wiadro rozsypało się nad źródłem. „Skruszenie się koła nad studnią” nasuwa myśl, że serce – odbiorca (studnia) i napęd (koło) krwi we wszystkich częściach ciała – przestało działać w swoich skurczach i rozkurczach, za pomocą których rozsyła krew do różnych części ciała, a potem przyjmuje ją z powrotem. Koło, o którym tu mowa, jest aluzją do kół, które czerpią wodę ze studni, czy też głębokich cystern, do użytku domowego lub do nawadniania ziemi. Gdy serce przestaje pracować, pompować po całym ciele za pomocą skurczów mięśni swoich komór krew podtrzymującą życie i przyjmować ją z powrotem do swoich przedsionków, wówczas można powiedzieć, że skruszyło się koło nad studnią. W takiej sytuacji lekarz opiekujący się daną osobą zazwyczaj stwierdza jej zgon.

Po tym, gdy srebrny sznur się połuzni – system nerwowy słabnie i staje się całkowicie niesprawny; gdy złota czasza stłucze się – ciało, łącznie z mózgiem, przestanie funkcjonować; gdy wiadro rozsypie się nad źródłem – gdy płuca przestaną oddychać nie utleniając już krwi, nie udzielając już jej dechu żywota, i gdy skruszy się koło nad studnią – gdy serce przestanie bić i krew zaprzestanie krążyć, wtedy ustają wszelkie czynności dowolne i mimowolne – dusza, czyli osoba, umiera.

Wówczas (w. 7) ciało wraca do ziemi, z której zostało wzięte (1 Moj. 3:19; Ps. 104:29), a duch żywota, przywilej życia, siła życia (hebr. *ruach*; zob. P 5 s. 314-317), każdego człowieka, dobrego czy złego (albowiem wszyscy stracili życie przez grzech ojca Adama – Rzym. 5:12), powraca do Boga, do swego pierwotnego Źródła – do Źródła życia (Ps. 36:10). W ten sposób przez śmierć stan człowieka sprowadzony zostaje dokładnie do takiego, jakim był, zanim został stworzony; jego siła do tego, by żyć, nie podlega już więcej ludzkiej kontroli – ona już nigdy nie będzie mogła zostać odzyskana, jedynie przy użyciu Boskiej mocy, która, dzięki Bogu, zostanie użyta ponownie w zmartwychwstaniu dla dobra człowieka. „Bogu niech będzie chwała za niewypowiedziany dar jego” (2 Kor. 9:15)!

Nasz werset jest wspaniałą zachętą nie tylko dla tych, którzy są młodzi wiekiem, ale także dla wszystkich z ludu Bożego, aby zachowywać Boga w sercu

i umyśle, aby czcić Go, służyć Mu oraz badać, rozpoznać i praktykować Jego Słowo, i by czynić to obecnie, gdy wciąż jeszcze posiadamy lepsze zdrowie i więcej sił, niż będziemy mieli w przyszłości.

GLEBSZE ZNACZENIE

Jednakże, nasz werset przyniesie nam o wiele większe błogosławieństwa, jeżeli rozważymy go również w świetle głębszego znaczenia – w jego zastosowaniu do duchowego życia nowego serca, umysłu i woli – do „wewnętrznego człowieka” (Rzym. 7:22; 2 Kor. 4:16), albowiem jesteśmy „mocą utwierdzeni przez ducha Jego [Bożego] w wewnętrznym człowieku” (Efez. 3:16; Kol. 1:11). Pamiętajmy o naszym Stworzycielu (w pobudkach, myślach, słowach i czynach, w codziennym odnawianiu i wykonywaniu naszego poświęcenia, w pragnieniu czynienia Jego woli – Ps. 40:9 – oraz w czynieniu wszystkiego na Jego chwałę – 1 Kor. 10:31), szczególnie w dniach naszej duchowej młodości, gdy mamy najwięcej siły, wigoru, witalności, zdrowia i pomyślności – „pierwej niżeli nastaną dni złe [duchowej choroby, podupadania, niedoświadczenia i zamierania nowego serca, umysłu i woli] i nadejdą lata, o których rzeczesz: Nie podobają mi się” – Kazn. Sal. 12:1

Lecz ktoś może powiedzieć: „Dla mnie jest już za późno, aby pamiętać o Bogu w moich najwyborniejszych lub najlepszych dniach duchowej pomyślności, zanim nastaną dni złe, ponieważ w moim życiu one już nastąpiły – mam bardzo wątpliwe zdrowie, skończyły mi się wszystkie pieniądze i nie posiadam żadnego majątku, a moja żona bardzo mi się sprzeciwia”. Ależ Bracie! Czy doświadczenia te odwodzą cię od Pana? „O nie, one bardziej niż kiedykolwiek wcześniej przybliżają mnie do Niego – mojej jedynej pomocy, pokrzepiciela i ostoji”. A zatem w twoim życiu duchowym dni te nie są złe, ale pomyślne i wspaniałe. Chociaż mamy zaspokajać potrzeby nas samych oraz tych, którzy znajdują się na naszym utrzymaniu (1 Tym. 5:8), to jeśli chcielibyśmy pamiętać o naszym Stworzycielu w naszych najlepszych dniach, nie możemy czynić nadmirnych starań o to, by pamiętać o rzeczach ziemskich, czyli zbyt o nich rozmyślać. Nasze możliwości są ograniczone, nie możemy jednocześnie służyć dwóm panom o sprzecznych interesach – Bogu i mamonie (ziemskim bogactwom – Mat. 6:24). Duchowe błogosławieństwa przychodzą poprzez doświadczenia dla tych, którzy dzięki nim odpowiednio się rozwijają – „dlatego nie słabiejmy, ale choć się też nasz zewnętrzny człowiek kazi [niszczy], wszakże on wewnętrzny odnawia się ode dnia do dnia” (2 Kor. 4:16).

Ktoś może jednak zapytać: „Jak mogę być pewien, że mój wewnętrzny człowiek odnawia się każdego dnia? Zdaje się, że nadeszły lata, w których nie mam żadnej przyjemności. Wydaje mi się, że nie znajduję już takiej samej przyjemności i radości

w Prawdzie i w zbieraniu się z braćmi, jakich dozna-
wałem w pierwszym roku po przyjściu do Prawdy”.
Ale Bracie, być może masz o wiele większą radość
w Prawdzie, niż zdajesz sobie z tego sprawę.

Pierwszy rok poznania Prawdy, w którym otrzy-
małeś wielkie oświecenie i liczne błogosławieństwa,
tak bardzo przewy-
ższał poprzednie lata
ciemności i błędu, że
ta radykalna zmia-
na wywarła na tobie
ogromne wrażenie.
Można ją przyrównać
do nagłego wyjścia
z ciemności głębokie-
go wąwozu i znalezie-
nia się w jasnym świe-
tle słonecznym
na szczycie góry.
Od tamtej pory, cho-
dząc w świetle, z roku
na rok dokonujesz du-
żego postępu, jednak
nie ma już tak wyraź-
nych kontrastów.

Widzisz więc, że twój postęp
w ostatnim czasie może nie tak bardzo rzuca się
w oczy, niemniej jednak jest realny. Nie trać ani-
muszu, jeżeli analizując samego siebie zauważasz, że
nadal gorliwie badasz Prawdę, rozmyślasz o niej,
miłujesz ją, praktykujesz ją oraz świadczysz o niej
i że masz przyjemność w czynieniu świętej woli Bo-
żej we wszystkich rzeczach.

Jednakże jeżeli nasz duchowy wzrok słabnie, to
mamy powód do niepokoju: jeżeli zaćmiewa się słoń-
ce – Prawda Nowego Testamentu składająca się głów-
nie z Pieśni Baranka – zbawienia z wyboru; i światło
– Duch Święty – Mat. 6:23; (komentarz do Manny
na 9 sierpnia); i księżyc – Prawda Starego Testamen-
tu składająca się głównie z Pieśni Mojżesza – zbawie-
nia restytucji; i gwiazdy – Apostołowie i inni szczegól-
ni nauczyciele powszechnego Kościoła; albowiem „je-
śli więc światło, które jest w tobie, jest [staje się] ciem-
nością, jakże wielka to ciemność!” (Mat. 6:23 w angiel-
skim przekładzie Króla Jakuba). Jeżeli zamiast miło-
wać światło, zaczynamy miłować ciemność, choćby
tylko w małej mierze, dzieje się tak dlatego, że nasze
uczynki są złe: „każdy bowiem, kto źle czyni, niena-
widzi światłości i nie idzie na światłość, aby nie były
zganione uczynki jego” (Jana 3:19,20). Jeżeli osoba
w Prawdzie popada w taki stan, to naprawdę nastą-
ły dni złe i nadeszły lata, o których „wewnętrzny
człowiek” powie: „Nie podobają mi się”, gdy kolejne
nadzieje rozwiewają się, a chmury ucisku powracają.

WAŻNOŚĆ WIARY, NADZIEI ORAZ MIŁOŚCI

Pamiętajmy o naszym Stworzycielu w dniach
naszej duchowej młodości, siły i pomyślności, za-

nim nadejdą takie złe dni, albowiem wówczas „po-
ruszą się stróże domowi”. Wiara i Nadzieja (odpo-
wiadające kobietom dbającym o dom oraz obu ra-
mionom i dłoniom służącym do dbania o ludzkie
ciało) są dwiema łaskami, które poprzez swoją dzia-
łalność dbają o dobro „wewnętrzznego człowieka”.

Wiara i Nadzieja
współdziałają ze sobą
i obie odgrywają de-
cydującą rolę w dba-
niu o nasze dobro du-
chowe.

„Bez wiary nie mo-
żna podobać się Bo-
gu”. „Przystąpmy z
prawdziwym sercem
w zupełności wiary”;
„wiara bez uczynków
martwa jest”; oraz „to
jest zwycięstwo, które
zwyciężyło świat, wia-
ra nasza” (Żyd. 11:6;
10:22; Jak. 2:17,20,26;
1 Jana 5:4). Zatem „bo-
jujmy on dobry bój wiary” i „chwycmy się żywota
wiecznego”, „daru Bożego”; oraz „wypełnijmy
wszystko upodobanie dobrotliwości Jego, i skutek
wiary w moc” (1 Tym. 6:12; Rzym. 6:23; 2 Tes. 1:11).

„Albowiem my duchem z wiary nadziei spra-
wiedliwości oczekujemy”; „nadziejamy się zbawieni”;
„Bóg nadziei” napełnia nas „wszelką radością i po-
kojem w wierze, abyśmy obfitowali w nadziei”. Jed-
nakże z domu Chrystusowego jesteśmy, „jeśli tylko
tę pewną ufność i tę chwałę nadziei aż do końca sta-
teczną zachowamy” (Gal. 5:5; Rzym. 8:24; 15:13;
Żyd. 3:6; 6:11).

Wiara i Nadzieja zachowują w dobrym stanie
„wewnętrzznego człowieka”, „jeśli tylko trwamy
w wierze [Prawdzie] ugruntowani i utwierdzeni,
a nie poruszeni od nadziei Ewangelii” (Kol. 1:23).
Ale jeżeli pozwolimy śmierci działać w nowym ser-
cu, umyśle i woli, Wiara i Nadzieja będą się chwiać
i drzeć i stopniowo osłabną w trzymaniu się obiet-
nic Bożych.

„Mężowie duży” (odpowiadający mężczyznom,
którzy utrzymują domowników, i dwom nogom pod-
trzymującym ludzkie ciało) stosownie przedstawiają
dwie formy miłości: (1) obowiązkową i bezinteresow-
ną miłość do Boga oraz (2) obowiązkową i bezinterese-
sowną miłość do bliźniego (Mat. 22:37-39 por. z E 11
s. 706, 166). Te dwie formy miłości w dniach ducho-
wej pomyślności są całkowicie wyprostowane. Są one
podporą dla wiary, która jest „przez miłość skutecz-
na” (Gal. 5:6), jak również dla wszystkich innych łask,
które w gruncie rzeczy są składnikami miłości (P 6 s.
186). Miłość w końcowym rozrachunku jest większa
niż wiara i nadzieja, ale wszystkie razem współdzia-

lają.

lają dla naszej korzyści i dobra (1 Kor. 13; 1 Tes. 1:3). Jeżeli jednak „wewnętrzny człowiek” zaczyna umierać, jeżeli obfituje nieprawość, miłość Chrystusowa, która przyciska nas (2 Kor. 5:14), „oziębnie” (Mat. 24:12; Obj. 2:4); a pod ciężarem złości, pychy, samowwyższenia, samolubstwa, pozbawionego miłości braku zrozumienia, itd. „zachwieją się mężowie duży”, będziemy posuwać się do rzeczy, które ściągają na nas wstyd i hańbę, a które do głowy by nam nie przyszły, gdyby miłość (1 Kor. 13) podpieriała nas w prawym postępowaniu.

WIĘCEJ OZNAK STOPNIOWEGO DUCHOWEGO UMIERANIA

„Mielący” przedstawiają zalety, którymi przeżywamy i właściwie sobie przyswajamy „dobre słowo Boże” (Żyd. 6:5). Jeżeli nowe serce, umysł i wola umierają, to rozmyślanie o Piśmie Świętym i stosowanie go do siebie będzie stopniowo zanikać i będzie coraz rzadziej występować, a zdolności duchowego postrzegania i jasnego zrozumienia będą się zaciemniać – ktoś taki nie będzie już rozumiał ani oceniał Prawdy tak jak poprzednio, a Prawda nie będzie już tak go pociągać, ponieważ jego punkt widzenia się zaciemnił. „Zawrą się drzwi z dworu z słabym głosem mełcia”. Duchowe drzwi słuchu zrobią się przygłuszone, a „drzwi warg” (Ps. 141:3) również się zamkną przy spotkaniach i w kontaktach z innymi. Ktoś taki nie będzie już przyjmował świadectwa Prawdy ani nie będzie już o niej świadczył, jak kiedyś to czynił. Na początku, gdy tylko przyszedł do Prawdy, chciał o niej opowiadać wszystkim, ale teraz będzie z chęcią rozmawiał na prawie każdy inny temat z wyjątkiem tematu Prawdy. Ten smutny stan następuje, gdy „zawrą się drzwi z dworu z słabym głosem mełcia”.

„I powstanie na głos ptaszy” – małe doświadczenia zakłócają mu spokój i wybucha gniewem z powodu błahostek. Jego umysł nie polega na Panu jak poprzednio i dlatego nie ma on doskonałego pokoju (Izaj. 26:3). W tych, którzy duchowo umierają, „ustają wszystkie córki śpiewające”. Oni już nie są „napełnieni duchem, rozmawiając z sobą przez psalmy, i hymny, i pieśni duchowne, śpiewając i grając w sercu swoim Panu” (Efez. 5:18, 19; Ps. 95:1, 2). Czy nasze serca są w harmonii z Bogiem? Harmonia z Bogiem powinna się objawiać w domu, na zebraniach w zborze, wśród braci, w naszych kontaktach z bliźnimi, ze znajomymi w pracy i z wszystkimi ludźmi, z którymi się spotykamy. Czy wciąż pozwalamy naszemu światłu świecić, czy też trzymamy je w ukryciu (Łuk. 11:33)?

Wielu takich, którzy byli kiedyś silni w Panu, obecnie okazuje oznaki duchowej starości – osłabienia w życiu duchowym. Oni „boją się wysokiego miejsca”, twierdzą, że Pańskie normy prawdy i sprawiedliwości są zbyt wysokie, wolą porównywać się

z innymi braćmi niżeli z Panem. Obawiają się złożyć specjalny ślub zalecany przez br. Russella, boją się, że inni nazwą ich dziwakami lub ekstremistami, jeżeli odmówią wejścia do grona plotkarzy, mówienia źle o innych, wzięcia udziału w światowych przyjemnościach i postępowania według światowych norm. Jeżeli nawet nie czynią tego swoimi słowami, to przez swoje postępowanie świadczą oni, że boją się zastosować do wysokich norm Pana. „I będą się lękać na drodze” – niektórzy obawiają się trudnych zadań, boją się rozdawać ulotki lub mówić innym o Prawdzie, wzdrygają się przed Boskim miłującym karaniem, lękają się, że Pan nie wynagrodzi ich wystarczająco sowiecie.

„Gdy zakwitnie migdałowe drzewo” – żywienie zazdrości lub zawiści względem kogoś, kto czyni postęp i dobrze mu się powodzi, jest oznaką duchowego umierania. „Nic nie czyniąc spornie albo przez próżną chwałę, ale w pokorze jedni drugich mając za wyższych nad się” (Fil. 2:3) oraz „miłością braterską jedni drugich miłujcie, wyprzedzajcie się wzajemnie w okazywaniu szacunku” (Rzym. 12:10 w przekładzie Biblii Warszawskiej). Pozwalanie sobie na zazdrość wobec brata, który wzrasta w znajomości i łasce do tego stopnia, iż zbór wybiera go, by służył jako starszy, lub żywienie urazy o to, że brat ten lepiej od nas odpowiada na pytania podczas badania bereańskiego, jest niebezpieczną oznaką. Nie tylko nie powinno to pobudzać nas do zazdrości lub zawiści, lecz powinniśmy radować się z powodu uprzywilejowanego brata, a sami pobudzani miłością mamy dążyć do większej gorliwości oraz pilności w badaniu i praktykowaniu Prawdy.

„Także i szarańcza będzie mu ciężka” – ci, którzy umierają duchowo, będą pobłażać sobie mniej lub więcej w uzalaniu się nad sobą, będą wyolbrzymiać nawet małe doświadczenia i przestaną uważać duchowe błogosławieństwa za główny cel życia – będą patrzeć na rzeczy widzialne bardziej niż na rzeczy niewidzialne (2 Kor. 4:17,18). Jeżeli nawet nie będą tego czynić swoimi słowami, to swoim postępowaniem będą obwiniać Boga za to, że nalewa im kielich, który jest zbyt gorzki, by mogli go pić, i będą twierdzić, że ich ciężar jest zbyt wielki, by mogli go nieść. W mniejszym lub większym stopniu zapomną o tym, iż „wierny jest Bóg, który nie dopuści, abyście byli kuszeni nad możność waszą, ale uczyni z pokuszenia i wyjście, abyście znośli mogli” (1 Kor. 10:13).



Innym objawem tego, że czyjeś duchowe życie umiera, jest to, iż „żądza go ominie”. Utrata pragnienia badania Prawdy Słowa Bożego, rozmyślania o niej i karmienia się nią jest naprawdą niebezpiecznym objawem. Gdy tracimy pragnienie modlenia się, uczęszczania na zebrania, świadczenia o Prawdzie i posuwamy się tak daleko, że „słowo PAŃSKIE mamy za hańbę i nie Kochamy się w nim” (Jer. 6:10), jesteśmy w niebezpieczeństwie duchowej śmierci.

Dlaczego jednak pragnienie ustaje i dlaczego mają miejsce wszystkie poprzednio wymienione dolegliwości? Dzieje się tak, „bo człowiek idzie do domu wiecznego”. Nowe stworzenia, które popadły w ten stan, były zagrożone wiecznym unicestwieniem – wtórą śmiercią. Młodociani Godni będący w tym stanie znajdują się w niebezpieczeństwie utraty swego stanowiska w klasie Młodocianych Godnych, a Poświęceni Obozowcy Epifanii podążający taką drogą degradacji są w niebezpieczeństwie utraty swego stanowiska wśród naprawionego ludu Bożego na poziomie ludzkim.

„A płaczący po ulicach chodzić będą”, mówiąc: „Czy zauważyłeś, że brat A już nie uczęszcza na zebrania?” lub: „Zdaje się, że siostrze B już nie zależy na tym, by rozmawiać o Prawdzie – czy nie jest to godne pożałowania?”, albo: „Obawiam się o brata C, ponieważ opuścił on stół Pański i zaczyna się karmić ze stołu diabelskiego; on zdaje się lubić literaturę przesiewaczy tak bardzo jak literaturę Prawdy, a w jego umyśle dochodzi do całkowitego zamieszania – jakie to smutne!”.

OBJAWY DUCHOWEJ ŚMIERCI

Ostatnie etapy umierania „wewnętrznego człowieka” podane są w wersecie 6. „Srebrny sznur” (Słowo Boże – Ps. 12:7; tak jak jest zilustrowane przez dziesięć srebrnych groszy – Łuk. 15:8) przerywa się (traci wpływ na „wewnętrznego człowieka”, tak iż przestaje on przestrzegać jego nauk i napomnień); „czasza złota” rozbija się – zerwana zostaje relacja pomiędzy nim a Panem jako jego Głową – Pan przestaje funkcjonować dla niego jako Głowa); „wiadro” rozsypuje się nad źródłem – nie czerpie już on wody życia pochodzącej ze Słowa Bożego jako źródła i już nie zanoszą jej innym – za bardzo pochłaniają go troski zawodowe, przyjemności, wynajdywanie wad u innych (Jana 4:14; 6:63; 7:37; Efez. 5:26; 1 Tes. 2:13); a „koło” skruszy się nad studnią (ostatecznie Duch Święty gaśnie) – serce, z którego żywot pochodzi, nie jest już lojalne ani szczerze – przestaje ono funkcjonować dla Pana; a „wewnętrzny człowiek”, który kiedyś „kochał się w zakonie Bożym”, umiera (1 Tes.

5:19; Przyp. Sal. 4:23; Rzym. 7:22). „Jestci grzech na śmierć” (1 Jana 5:16). Być może najsmutniejszym widokiem na ziemi była osoba, która jako nowe stworzenie na skutek grzeszenia utraciła wszelką łaskę. Była ona jak zwierzę bezrozumne, istniejące po to, by je łapano i zabijano – „dwakroć zmarłe [raz w Adamie, a drugi raz za swój swawolny grzech] i wykorzenie [bez żadnej nadziei na życie przyszłe]” (2 Piotra 2:1, 12; Juda 12).



„I wróci się proch [ziemskie ciało] do ziemi, jako przedtem był [do praktykowania grzechu, błędu, samolubstwa i światowości, do stanu podobnego jak przed poświęceniem], a duch wróci się do Boga, który go dał”. Bóg wycofuje Swój święty wpływ od takiej osoby.

On już więcej nie sprawuje w niej „chcienia i skutecznego wykonania według upodobania swego” (Fil. 2:13), On zabrał już Swego Ducha udzielającego życia i nowe stworzenie umarło śmiercią wtórą. Podobne doświadczenie jest udziałem niewiernych Młodocianych Godnych i niewiernych Poświęconych Obozowców Epifanii, którzy chociaż stracili swoje uprzywilejowane stanowiska przed Panem i umarli w odniesieniu do tych stanowisk, jednak pod Nowym Przymierzem będą jeszcze mieli próbę do życia z uwagi na fakt, że w Wieku Ewangelii nie są oni na próbie do życia. Jeżeli jednak obecnie są oni niewierni w swoim poświęceniu, ich szanse na uzyskanie życia wiecznego są dużo mniejsze, niż gdyby postępowali oni inaczej (Kaz. Sal. 5:4-6).

Drodzy bracia, niech każdy starannie i z modlitwą zbada samego siebie (1 Kor. 11:31), by stwierdzić czy jesteśmy prawdziwie i w pełni w wierze – doświadczajmy samych siebie (2 Kor. 13:5). Upewnijmy się, że żadnemu z powyżej opisanych objawów śmierci nie dozwalamy na to, by w nas działał. Dogłębnie tego, aby nasze życie w „wewnętrznym człowieku” było coraz obfitsze, aby się „odnawiało ode dnia do dnia” i abyśmy przez moc Pańską i w niej stawali się coraz silniejsi. Pamiętajmy na naszego Stworzyciela, szczególnie w dniach naszej młodości, w naszych wyborczych dniach starając się służyć Mu najlepiej, jak potrafimy we wszystkich rzeczach – w badaniu, głoszeniu i praktykowaniu Prawdy. Niechaj Bóg nam wszystkim obficie błogosławi we wdrażaniu treści wersetu naszego rocznego godła w naszym codziennym życiu.

Jako pieśń towarzyszącą wersetowi naszego godła podajemy pieśń nr 238 – „Niech na Boskiej Prawdy Słowa”.

PT, '09, 50-55

* * *

SPRAWOZDANIE Z PODRÓŻY NA KARAIBY

Drogi Bracie Herzig: chrześcijańskie pozdrowienia!

9 kwietnia tego roku ja i siostra Sandra wyruszyliśmy w naszą podróż na Jamajkę, Barbados i Trynidad. Na Jamajce powitały nas uśmiechnięte twarze braci Kalwina Halla, Victora Lipscombe'a i Nicholasa Browna. Poszliśmy do toyoty brata Browna i rozpoczęliśmy wieczorną podróż przez Kingston do domu braterstwa Hall w wiejskiej gminie St. Katharine. Dotarliśmy do domu braterstwa Hall między godziną 22.³⁰ a 23.⁰⁰ i spotkaliśmy siostrę Mary Hall w drzwiach. Zasiadliśmy do stołu na późny posiłek i przemiłą rozmowę, poznając się wzajemnie i przekazując wyrazy miłości oraz pozdrowienia od drogich sług ze Stanów Zjednoczonych, którzy usługiwali na Jamajce w ostatnich latach. Nieco po północy położyliśmy się spać.

Wstaliśmy w piątek rano na śniadanie składające się ze smażonych słodkowodnych ryb, pokrojonych w plastry pomidorów, gotowanych jaj i świeżo wyciśniętego soku pomarańczowego. Brat Lipscombe i siostra Hall pomagali sobie nawzajem w kuchni i trudzili się, abyśmy czuli się jak w domu. Mieliśmy wspianą modlitwę i posiłek, a następnie przygotowaliśmy się do drogi w górę do Bartons i do sali, z której bracia korzystają podczas zebrań. Szybko wspieliśmy się na szczyt góry i wjechaliśmy na stromy podjazd prowadzący do miejsca zebrań, gdzie zastaliśmy naszych energicznych braci czyniących przygotowania do zebrania, jak również dla naszej wygody. Zostaliśmy powitani wieloma ciepłymi uściskami dłoni, a także byliśmy przytulani zarówno przez dzieci, jak i dorosłych. Wraz z upływem czasu sala zebrań powoli się zapełniała. Wydało się, że tego dnia było nieco nowych gości, powróciła też dawno utracona siostra ze swoim synem. Liczba obecnych wzrosła do około 40, choć niektórzy wyszli przed zakończeniem ostatniego zebrania tego dnia. Brat Milton Grey wygłosił ciepłe powitanie,

następnie brat Hall powiedział wspianą wykład na temat czasów pogan, pokazując wielki Boski plan zbawienia i jego zarysy czasowe nas dotyczące. Zjedliśmy lunch, który obejmował między innymi callaloo (zupa ze szpinaku ze słodkimi ziemniakami), ryż, smażone banany i pulpeciki, a wszystko to popijaliśmy sokiem gruszkowym (z owocu guajawy). Drugą część obejmowała wspianą zebranie świadectw oraz dwuczęściowe sympozjum, w którym wzięli udział bracia Grey i Brown, z fragmentu tomu *Tysiąclecie*. Gdy powoływali się na różne wersety biblijne, siostry wstawały i je odczytywały. Wszystko to było bardzo wzruszające. Bracia przegłosowali, by pominąć zaplanowaną przerwę i zaproszono mnie na podium, abym wygłosił swój pierwszy wykład pod tytułem „Obwieszczenie”, oparty na Izajaszu 53:1 i przesłance, że my wszyscy otrzymaliśmy wielkie błogosławieństwo, jakim jest przywilej „widzenia i słyszenia” poselstwa Boga, podczas gdy inni muszą oczywiście czekać na czas ogólnego oświecenia. Na tym zebraniu było obecnych 33 braci i sióstr. Kiedy skończyłem, brat Hall podsumował dzień kilkoma komentarzami i zakończyliśmy modlitwą. Podczas zebrań śpiewów bracia z Jamajki okazywali swoją miłość do pieśni, a gdy ich głosy wznosiły się pod sklepienie sufitu, ich mała liczba wydawała się pomnażać dziesięciokrotnie. Naprawdę wydawało się, że wizyta na Jamajce szybko staje się wydarzeniem przemieniającym życie, o którym bracia nam opowiadali.

11 kwietnia – drugi dzień usługi – był kolejnym dniem przyjemnej pogody z temperaturą w granicach 30 stopni i stałym górskim wiatrem delikatnie

wiejącym przez małą kaplicę. Po nabożeństwie porannym i długim zebraniu śpiewów znów usłużyłem braciom wykładem na temat Tysiąclecia, wskazując na niektóre z proctw czasowych, które zaznaczają jego rozpoczęcie, a następnie na niektóre dowody



na to, że naprawdę rozpoczęło się ono w 1874 roku, podając informacje o licznych wynalazkach i rozwoju technologii od roku 1874, zwracając jednocześnie uwagę na zarówno wzmożone podróżowanie, jak i potęgający się ucisk. Dodatkowe wykłady, przedstawione przez brata Lipscombe'a („Siedem słów z krzyża”) i brata Allisona („Trwanie w miłości Bożej”), były bardzo satysfakcjonujące. Nieco bawiło nas podejście brata przewodniczącego do braci, którzy przekraczają czas przewidziany dla nich w programie. Brat Hall po prostu wstaje i wchodzi na podest. Brat taki wówczas stwierdza: „Widzę, że mój czas już się skończył” i szybko kończy. Świadectwa na zebraniu świadectw, na którym między innymi dużo mówiono o niedawno zmarłym bracie Kenie Amirze, ponownie płynęły z serca i podnosiły na duchu. Mieliśmy nadzieję odwiedzić brata Kena w domu opieki zaraz po naszym przyjeździe, ale zmarł on na krótko przed tym, jak przyjechalśmy. Na koniec dnia otrzymałem pytania do zebrania pytań i odpowiedzi, tak więc wieczór spędziłem szukając na swoim laptopie wyjaśnień niektórych kwestii.

Nagła zmiana sposobu odżywiania nie miała na nas większego wpływu, chyba że na lepsze, gdyż bracia jamajscy mają z reguły zrównoważony i zdrowy sposób odżywiania. My jesteśmy bardzo przyzwyczajeni do żywności w opakowaniach, z wszystkimi produktami ubocznymi i konserwantami, a oni nie mają dostępu do zbyt wielu takich produktów.

Brat Brown zwrócił naszą uwagę na fakt, że Świadkowie Jehowy i bracia Adwentyści Dnia Siódmego są najszybciej rosnącymi grupami religijnymi na wyspie oraz, że wydają się prześcigać nawzajem we wznoszeniu nowych budynków. Na trasie długości 11 km pomiędzy domem braterstwa Hall a domem zebrań w Bartons zauważyliśmy kilka kościołów w budowie.

Inną miłą rzeczą, jaką tu spotkaliśmy, są dzieci w wieku od trzech do kilkunastu lat. Wszystkie są tak miłe i stosunkowo ciche podczas zebrań. Jak można było się spodziewać, wszystkie przejawiały pewną nieśmiałość pierwszego dnia, ale potem się do nas ośmieliły.

12 kwietnia – Jamajka jest cudownym miejscem, gdy się człowiek budzi rano – zawsze jest tam lato. Zjedliśmy jak zwykle śniadanie oparte na rybach z pomidorami, serem i smażonymi bananami. Część z nas nieco się spóźniła z porannymi przygotowaniami, więc gdy nadjechała taksówka brata Browna, nie byliśmy gotowi do wyjazdu. Przyjechalśmy na zebranie pięć minut po normalnym czasie rozpoczęcia, ale brat Hall zaraz zaczął działać. Mieliśmy cudowne zebranie poranne, potem 15-minutowe śpiewy, a następnie powołano mnie do wygłoszenia

wykładu do symbolu chrztu dla drogiej siostry. Oparłem swoje przemówienie na 2 Piotra 3:11: „Jakimiż wy macie być ...” i zauważyłem, że ta młoda osoba w pierwszym rzędzie bardzo uważnie słuchała. Po zakończeniu przemówienia wymknęła się z inną siostrą, by przygotować się do zanurzenia. Bracia szybko wzięli się do działania, zabrali ławki odsłaniając wejście w podłódze i basen do chrztu napełniany wodą przy pomocy rynny z dachu, która zapewnia stały dopływ świeżej wody deszczowej. Spuścili do basenu drewniane schody, a wkrótce pojawiła się siostra i zeszła za swoim ojcem po tych schodkach. Brat Brown zadał jej pytania, po czym ochrzcił ją w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego. Następnie, gdy oni poszli zmienić ubranie, zaśpiewaliśmy kilka pieśni, a ostatecznie mieliśmy przywilej podać tej młodej siostrze prawicę chrześcijańskiej społeczności.

Po lunchu mieliśmy kolejne zebranie świadectw. Po świadectwach zostałem poproszony do usłużenia w zebraniu pytań i odpowiedzi. Były to dobre pytania i zdołałem odpowiedzieć na wszystkie oprócz dwóch lub trzech, których głębokie antytypy wymagałyby zaangażowania mojej domowej biblioteki. Bracia wydawali się dość zadowoleni z tego zebrania i otrzymałem wiele komentarzy to potwierdzających. Następnie bracia przegłosowali pominięcie zaplanowanej przerwy. Brat Allison wygłosił drugi wykład pt. „Królestwo Boże” (Bogaty Młody Władca). Wspomniał o wielu ciekawych rzeczach i zakończył trzeci dzień. Pojechalśmy do domu braterstwa Hall na kolację, trochę rozmów przy cieście marchwiowym, a później położyliśmy się spać.

13 kwietnia wstaliśmy słonecznego jamajskiego poranka przy śpiewie ptaków zamieszkujących wyspę i pianiu koguta z sąsiedztwa, który ma zwyczaj zaczynać pianie około dwie godziny przed wschodem słońca. Nie było to jednak wielkim problemem, gdyż zwykle kładliśmy się wcześniej, około 9 wieczorem i wstawaliśmy na długo przed dźwiękiem budzika w moim telefonie komórkowym. Tego dnia było już gorąco, a wiatr był słaby, ale mogliśmy się spodziewać, że górski wiaterek w Bartons przyniesie nam nieco ulgi. Brat Victor powiedział nam, że jest to najsuchszy rok w historii, w którym nie odnotowano żadnych dających się zmierzyć opadów deszczu od sześciu miesięcy.

Po zwykłym śniadaniu udaliśmy się ponownie na górę na ostatnie zebrania z naszymi jamajskimi braćmi. Przeprowadzono nabożeństwo poranne i znów śpiewaliśmy na chwałę Panu przez 45 minut. Następnie brat Hall wygłosił ostatni wykład na konwencji wyjaśniając, że od wielu lat istnieje zwyczaj, by ostatniego dnia konwencji odbyło się zebranie do publiczności, więc powie „lżejszy temat” zatytułowany „Dzień Sądu dla świata”, z wie-

loma wersetami biblijnymi, które siostry z wielką przyjemnością odczytywały na stojąco. Było to wspaniałe przemówienie, które przedstawiało stary temat z nowej perspektywy. Wszyscy zostaliśmy wzmocnieni i posileni. Następnie był lunch, a później zebraliśmy się na Uczęć Miłości. Brat Hall rozpoczął następne zebranie i przeprowadził głosowanie upoważniające nas do tego, byśmy przekazywali wyrazy chrześcijańskiej miłości w naszych dalszych podróżach, w domu oraz do Domu Biblijnego i na nadchodzącej majowej konwencji w Connecticut. Następnie przekazał głos mnie, a ja wypowiedziałem sporo uwag pragnąc podnieść braci na duchu, by w miarę, jak wchodzimy coraz głębiej w Czas Ucisku, byli czujni w swoim poświęceniu. Wszyscy uścisnęliśmy sobie dłonie i podzieliliśmy się chlebem, a następnie zakończyliśmy pieśnią „Zostań z Bogiem, aż się zejdzem znów” oraz końcową modlitwą, którą ja miałem przywilej odmówić. Bracia rozchodzili się bardzo powoli, gdyż wciąż od nowa się żegnali i przekazywali sobie wzajemnie życzenia. Gdy po raz ostatni schodziliśmy w dół góry podczas tych jamajskich weekendowych wakacji, na pewno czyniliśmy to z mieszanymi uczuciami, byliśmy smutni z powodu odjazdu, lecz szczęśliwi, że przyjechaliśmy.

BARBADOS

W związku z szeregiem niefortunnych wypadków skontaktowaliśmy się z Domem Biblijnym, by bracia na Barbadosie mogli zostać poinformowani, że nasze zebrania u nich muszą zostać odwołane. Nasze loty zostały pozmieniane i poprzez Miami na Florydzie mieliśmy dolecieć na Barbados. Mieliśmy wylądować na Barbadosie w czwartek o 21.⁵⁰ i odlecieć do Trynidadu w piątek o 8.00 rano, więc praktycznie nie było już możliwości spotkania się z braćmi z Barbados, co bardzo nas zasmuciło.

Po przybyciu na Barbados, na zewnątrz terminalu lotniczego spotkaliśmy się z bratem Phillipsem, który wyszedł po nas ze swoim synem i dwiema siostrami. Przywitaliśmy się z nimi krótko na parkingu, a następnie brat Phillips zawiózł nas do zachodniej części wyspy, do naszego hotelu, gdzie przespaliśmy się kilka godzin, zanim wstaliśmy o 3.30 rano, by wziąć prysznic i zdążyć na samolot do Trynidadu.

TRYNIDAD

Wylądowaliśmy w Port-Of-Spain, gdzie czekał brat Madoo ze swoim bratem Steenrodem w specjalnej jasnoniebieskiej koszulce z motywem o okupie, a także uśmiechająca się siostrę Madoo, i natychmiast ucieszyliśmy się z przybycia. Pojechaliśmy bezpośrednio do Trincity, zjedliśmy razem śniadanie w centrum handlowym „Millenial Mall”, a następnie udaliśmy się do ich domu.

Zebranie w piątek wieczorem odbyło się w domu siostry Margaret Nelson, którą spotkaliśmy już wcześniej kilka razy w 1980 i 1995 roku. Mieszka ona razem ze swoją córką i dwojgiem wnucząt. Chociaż spodziewaliśmy się, że wizyta prezydenta Obamy na Trynidadzie może nas kosztować nieco trudności, jeśli chodzi o środki bezpieczeństwa na lotnisku, to nie wzięliśmy pod uwagę, że wprowadzi ona chaos w naszych zebraniach. Ponieważ droga została zamknięta, dotarcie na nasze wieczorne zebranie okazało się problemem. Wyjechaliśmy pełne dwie godziny wcześniej, by przebyć drogę, która normalnie zajmuje tylko 40 minut. Po drodze zabraliśmy brata Ghany i dojechaliśmy do domu siostry Nelson dokładnie o godzinie 19.⁰⁰. Łącznie było 12 braci, chociaż spodziewano się przybycia większej liczby osób, ale niektórzy po prostu nie byli w stanie dojechać.

Siostra Madoo rozpoczęła dobrą pracę umieszczając wiele pozycji z naszej literatury w różnych ośrodkach zdrowia. Było kilka odzewów, jeden od pana, który poprosił o książki „Życie, śmierć, życie przyszłe”, a następnie „Tysiąclecie”. Twierdzi, że używa ich do „badań”. Innym odzewem jest brat Ghany, który obecnie stał się regularnym członkiem zboru i mieszka w sąsiedztwie domu siostry Nelson. Jest on cudownym bratem, Hindusem i katolikiem z pochodzenia. Ostatnio migrował pomiędzy grupą Garnera Teda Armstronga a innymi grupami, zanim odnalazł nasz ruch i uważa, że ostatecznie znalazł się we właściwym miejscu.

Mówiłem o „Obwieszczeniu” w oparciu o Izajasza 53:1. Wykład został dobrze odebrany i mieliśmy po nim wspaniałą społeczność przed odjazdem i odwiezieniem brata Ghany’ego do domu. Miał kilka dobrych uwag i pytań oraz wykazywał niezaspokojony apetyt na Prawdę. Po powrocie do domu mieliśmy żywą dyskusję biblijną z braterstwem Madoo przy stole, a następnie położyliśmy się spać.

W sobotę rano, po śniadaniu, zebraliśmy się na werandzie z tyłu domu na studiowanie porannej Manny. Miło się nam wspólnie czytało i wymieniliśmy kilka uwag, a następnie zajęliśmy się przygotowaniami do czekającego nas dnia.

Zebranie odbyło się w okolicy zwanej Barataria około godziny 17.³⁰. Miejsce to jest blisko domu brata Ghany’ego, więc po niego nie wstępowaliśmy. Na tym zebraniu było obecnych 18 osób, w tym kilka osób z rodziny siostry nas goszczącej. Mówiłem o „młóceniu zboża”, który to temat przedstawia, dlaczego Pan pozwala, by Jego lud miał takie trudne doświadczenia w swoim życiu w pogłębiającym się czasie Ucisku. Siostra Sandy zauważyła, że niektórzy z gości słuchali bardzo uważnie. Na zebraniu na-

stępnego dnia można było spodziewać się jeszcze więcej obecnych, ponieważ mieliśmy zebrać się u siostry Whitehead w sali, którą jej mąż zapewnił braciom. Wróciliśmy do „domu” około godziny 21.⁴⁵ i zjedliśmy drobny posiłek oglądając wieczorne wiadomości. Poszliśmy wszyscy spać pewni, że uczyniliśmy wszystko, co mogliśmy w służbie dla Pana.

Po śniadaniu zebraliśmy się, jak zwykle, na werandzie z tyłu domu, na nabożeństwo poranne. Po przeczytaniu Manny rozmawialiśmy przez jakiś czas wdychając poranne powietrze. Po przejeździe po wyspie pojechaliśmy do Diego Martina, do domu siostry Whitehead. Dom ten jest posadowiony na szczycie góry z widokiem na dolinę znajdującą się poniżej. W ciągu zaledwie kilku minut zebrało się 14 braci i rozpoczęło się zebranie. Mówiłem temat pt. „Wspaniałe Królestwo Boże” i próbowałem pokazać, jak wiele wiemy na ten temat i być może nawet tego odpowiednio nie cenimy. Omówiliśmy zarówno błogosławieństwa, jak i problemy 135 lat Paruzji Pana oraz epifaniczne zarysy Czasu Ucisku. Następnie miały miejsce ciekawe rozmowy i poczęstunek przygotowany przez córkę siostry Whitehead.

Po pożegnaniu się z braćmi wyruszyliśmy w drogę powrotną, podwieźliśmy brata Ghany’ego do domu, a następnie dojechaliśmy do domu brater-

stwa Madoo. Siedzieliśmy na tarasie z przodu domu do około 22.⁰⁰, wypiliśmy szklanekę soku i poszliśmy spać. Kolejny dobry dzień!

Wstaliśmy rześcy w czwartek rano (21 kwietnia) i zjedliśmy kolejne wyśmienite wyspiarskie śniadanie. Później udaliśmy się ostatni raz na werandę z tyłu budynku, na nasze małe nabożeństwo. Potem oglądaliśmy trochę zdjęć, między innymi z wizyt brata Seebalda, kiedy żyła siostra Jenny. Podarował on braterstwu Madoo książkę „Wiersze brzasku Tyśiąclecia” w 1980 roku, kiedy to przyjmowali symbol chrztu. Wszystko to było bardzo przyjemne. Następnie zapakowaliśmy nasze bagaże do samochodu i wyruszyliśmy na lotnisko.

Dotarliśmy do domu dwa dni później niż pierwotnie było zaplanowane, ale na pewno bardziej błogosławieni, niż gdy wyjeżdżaliśmy. Pan był tak dobry i czuwał nad nami podczas naszej podróży, okrywając nas swoimi opatrnościowymi skrzydłami. Będziemy rozmyślać nad tymi chwilami przez wiele miesięcy i często wspominać naszych braci na Karaibach.

Twój w służbie Mistrza
Brat Jon Hanning
Pielgrzym Pomocniczy

PT, 09, 56-59

NIEBIAŃSKA PRAWDA

*Prawda, jakąż wartością jest świętą!
Naucz nas, o Panie, poznać jej wartość niepojętą.
Daremne są nadzieje i ulotne przyjemności,
co z innych źródeł się wywodzą, a z Prawdy Twój nie pochodzą.*

*Chwała niech będzie Temu, którego łaską sprawiła,
że Niebiańska Prawda do uszu naszych trafiła.
Niech jej słodki, orzeźwiający smak
serca nasze napełni i sprawi, by obaw było w nim brak.*

*To, co z Prawdy żeśmy poznali,
Nie daj, o Panie, by wrogowie nam z serca zabrali.
W tym dniu Twego objawienia,
Abyśmy dział mieć mogli w dziele ludu Twego wybawienia.*

SPRAWOZDANIE Z PODRÓŻY DO EUROPY

Drogi Bracie Herzig: Pozdrowienia w imieniu Jezusa!

Siostra Patrycja i ja jesteśmy wdzięczni Panu za przywilej spotkania i społeczności z tak wieloma braćmi. Jeden z braci powiedział, że „pomimo innej kultury i języka mamy podobne odczucia, pragniemy podobać się Panu i służyć Mu wykorzystując swoje najlepsze zdolności. To duch Pański nas łączy”. Było to prawdą wszędzie, gdzie służyliśmy.

Wyruszyliśmy w naszą podróż 28 lipca, kiedy to poleciliśmy do Chicago, a następnie do Paryża, dokąd przybyliśmy 29 lipca. Brat i siostra Alain Viard wyszli po nas na lotnisko i podczas konwencji przebywaliśmy w ich domu w Barlin. Następnego dnia zjedliśmy posiłek z bratem i siostrą Hermetz, którzy mówią trochę po angielsku, ale ponieważ ich córka, siostra Viard, mówi płynnie po angielsku, byliśmy w stanie porozumieć się całkiem dobrze.

Konwencja francuska odbyła się w nowym centrum na przedmieściach Barlin niedaleko pól pszenicy. Centrum było tak nowe, że ulice w jego okolicy nie były jeszcze ukończone. Jest to bardzo ładny obiekt, z wystarczającą ilością miejsc siedzących dla wszystkich braci oraz dodatkowo ze stolami wzdłuż ścian pomieszczenia tak, by bracia mogli przynieść jedzenie i każdego dnia zjeść lunch na miejscu. Na okładce programu konwencji znajdował się cytat z 2 Kor. 9:8: „A mocen jest Bóg uczynić, aby obfitowała na was wszelka łaska, abyście mając we wszystkim zawsze wszelaki dostatek, obfitowali ku wszelakiemu uczynkowi dobremu” oraz rysunek wschodzącego słońca z werselem Psalmu 91:1: „Ten, który mieszka w ochronie Najwyższego, i w cieniu Wszechmocnego przebywać będzie”. Na konwencji, która trwała trzy dni, zebrania odbywały się zarówno rano, jak i po południu.

Pierwszego dnia brat Hermetz zwrócił się do braci obecnych na konwencji z powitaniem. Ja mówiłem wykład każdego dnia, a frekwencja wynosiła odpowiednio 93, 124 i 127 osób. Siostra Ann Marie Obajtek-Kirkwood tłumaczyła moje wykłady. Podczas konwencji siostra Viard podawała sio-

strze Patrycji i mi notatki po angielsku zawierające niektóre myśli oraz wersety podawane przez braci w wykładach. Dzięki temu mogliśmy podążać za wykładem i rozumieć, o czym jest mowa.

Brat Hermetz wygłosił wykład na temat 2 Moj. 3:1-8 i podał jako materiał źródłowy epifaniczny tom 11 na temat 2 Księgi Mojżeszowej. Niektóre z jego komentarzy brzmiały: „Jesteśmy jedną z ostatnich grup oczyszczonych Lewitów. Przyjęliśmy służbę Pańskiego na czasie brata Herziga”. Następnie powiedział: „Mamy przywilej posiadania dzieł braci: Russella, Johnsona, Jolly'ego, Gohlkego, Hedmana i brata Herziga bez żadnych przerw”. Bracia przegłosowali, by przekazać ich pozdrowienia na konwencje w Anglii, Niemczech, Polsce i w Stanach Zjednoczonych.

Konwencja była pełna miłości i wielu braci podchodziło do nas, by z nami porozmawiać, a jeśli nie znali angielskiego, prosili kogoś o tłumaczenie. Konwencja zakończyła się finalnymi uwagami i Uctą Miłości. Potem bracia wyjęli chusteczki i pomachali nam na pożegnanie.

4 sierpnia wylecieliśmy z Paryża do Manchesteru w Anglii, gdzie wyjechał po nas brat Paweł Markiewicz. Zawiózł nas do Marsden, gdzie mieszkają braterstwo Doidge. Po krótkiej wizycie u braterstwa Doidge, brat Paweł zawiózł nas do hoteliku Weirside Bed and Breakfast, w którym zatrzymaliśmy się na czas pobytu w Anglii.

Konwencja w Anglii trwała trzy dni i odbyła się w sali Festival Theatre w Hyde. Okładka programu przedstawiała obraz pary czytającej Biblię przy świetle ognia w kominku, a u dołu znajdował się napis: „A mocen jest Bóg uczynić, aby obfitowała na was wszelka łaska”. Werset ten był podany ponownie na wewnętrznej stronie okładki i był tematem przewodnim konwencji. Pod spodem były cytaty z pism pastora Russella na temat tego wersetu, jak również było wspomniane, że jest on także naszym rocznym godłem.

Pierwsza usługa w piątek, 7 sierpnia, została poprowadzona przez miejscowy zbór (z Hyde), następnego dnia nabożeństwo poranne zostało poprowadzone przez zbór w Birmingham, a ostatniego dnia poranne nabożeństwo zostało popro-

wadzone przez zbór londyński. Po powitaniu wygłosiłem swój pierwszy wykład na konwencji, na którym obecnych było 50 braci i siostr. Wieczorem miała miejsce usługa do chrztu, która odbyła się w baptystycznym kościele św. Trójcy w Manchesterze. Usługę przeprowadził brat Dooley i dwie siostry zostały zanurzone. Obecnych było około 75 osób, licząc braci, rodzinę i przyjaciół. Usługa ta była jednym z punktów kulminacyjnych tej konwencji.

W sobotę, 8 sierpnia, przemówiłem ponownie do około 50 osób, a następnie w niedzielę, 9 sierpnia, przemawiałem do 57 osób. Po moim ostatnim wykładzie miałem przywilej przeprowadzenia usługi błogosławienia dzieci. Odczytano wersety, a następnie wspominałem o tym, że zabrało mi 43 lata, by odwzajemnić ten przywilej – nasze dziecko zostało pobłogosławione przez Pana poprzez brata Charlesa Stapletona z Anglii. Był on w podróży pielgrzymkiej do Stanów Zjednoczonych i służył w zborze Minneapolis w 1966 roku.

Może nie ma tu tak wielu braci jak w innych krajach, ale śpiewają pełnym głosem i wydaje się, że obecnych jest więcej braci. Oni również przesyłają swoją chrześcijańską miłość Tobie i wszystkim braciom.

11 sierpnia odlecieliśmy z Manchesteru przez Paryż do Düsseldorfu w Niemczech. Na lotnisku w Düsseldorfie czekał na nas brat Puzdrowski oraz dwóch innych braci, którzy zawieźli nas do Schwelm, gdzie mieszkają braterstwo Puzdrowscy ze swoim synem Samuelem. Bracia przygotowali dla siostry Patrycji i dla mnie zakwaterowanie w mieszkaniu braci, którzy wyjechali z wizytą do Polski. Później spotkaliśmy tę rodzinę na konwencji w Polsce. To bardzo ładne mieszkanie znajduje się w tym samym budynku, w którym mieszkają inni bracia, i jest oddalone zaledwie kilka kilometrów od mieszkania braterstwa Puzdrowskich. Każdego dnia byliśmy zapraszani na posiłki i społeczność i oceniamy gościnność tych braci.

Byliśmy w Muzeum Biblii w Wuppertalu, gdzie zorganizowano dla nas przewodnika mówiącego po angielsku, który poprowadził dla nas półtrogodzinną wycieczkę. Omówił on historię Biblii pokazu-

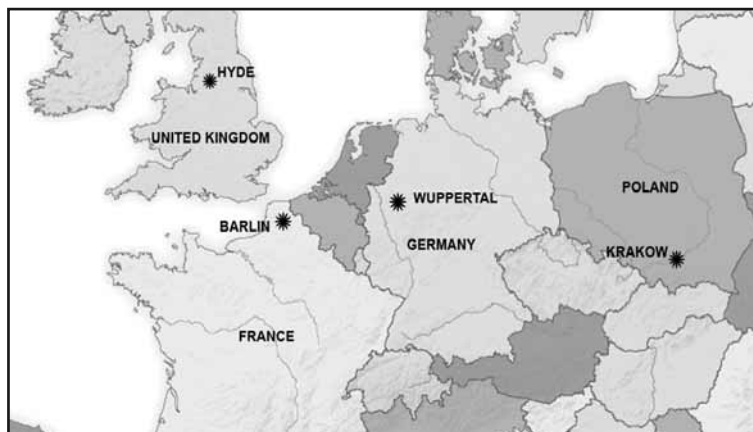
jąc egzemplarze najstarszych Biblii, różne przedmioty oraz replikę prasy drukarskiej Gutenberga. Pokazał nam egzemplarze Biblii hebrajskiej oraz Biblii greckiej, których Luter używał do tłumaczenia Biblii na język niemiecki. Pan ten jest chrześcijaninem i w październiku miał prowadzić kolejną wycieczkę do Izraela. Brat Puzdrowski rozmawiał z nim i być może będą jeszcze dalsze kontakty.

W sobotę pojechaliśmy do Domu Św. Łazarza w Wuppertalu, na spotkanie z braćmi. Zbór wynajmuje salę na zebrania w tym domu spokojnej starości. Po południu wygłosiłem dwa wykłady z trzydziestominutową przerwą pomiędzy nimi. Zbór w Wuppertalu liczy około 15 braci siostr, ale byli też bracia z innych części Niemiec i frekwencja wyniosła 51 osób. Brat Puzdrowski tłumaczył wykłady na język polski, ponieważ większość braci jest Polakami, a na końcu sali siedział brat, który tłumaczył z polskiego na niemiecki dla jednej lub dwóch osób, które znają tylko niemiecki. Brat Puzdrowski powiedział, że ostatnio tłumaczył wykład z angielskiego na polski osiemnaście lat temu. Siostra Patrycja miała przywilej grać na keyboardzie podczas zebrania. Po zebraniach mieliśmy społeczność z braćmi, a później udaliśmy się do mieszkania brata Puzdrowskiego na obiad.

W niedzielę rano zebraliśmy się w Domu Św. Łazarza na dwa wykłady, a obecnych było 61 osób. Po wykładach zjedliśmy lunch w stołówce domu spokojnej starości. Po lunchu mieliśmy społeczność na sali zebrania przy kawie, herbacie, ciastach, batonikach itp. oraz około dwugodzinne zebranie pytań i odpowiedzi.

17 sierpnia wyjechaliśmy z Düsseldorfu przez Pragę do Krakowa. Ze Sztandarem Biblijnym w ręku czekaliśmy, aż bracia nas znajdą, ale nie było to konieczne, gdyż brat Puzdrowski przesłał wcześniej e-mailem nasze zdjęcia braciom, którzy mieli wyjść po nas na lotnisko. Brat Ozimek i jego syn Paweł czekali na nas i zawieźli do swojego domu w Tychach, około 90 km od Krakowa. Brat Woźnic-

ki przyjechał do domu braterstwa Ozimeków około godziny 21³⁰. Wrócił właśnie z trzydniowej konwencji na Ukrainie i przejechał samochodem ponad czterysta osiemdziesiąt kilometrów do Tychów. Wyjechał rano, ale



przekroczenie granicy polsko-ukraińskiej zabiera dwie godziny lub nawet więcej. Wiem, że chodzi on w mocy Pana, ale i tak zdumiewające jest to, że 88-letni człowiek prowadzi trzydniową konwencję z wykładami, zebraniem pytań i odpowiedzi, jak również odbywa osobne rozmowy z braćmi, po czym sam prowadzi samochód jadąc w następne miejsce. Oceniamy gościnnosć domu braterstwa Ozimków.

W czwartek zostaliśmy zawiezieni do Krakowa, gdzie zatrzymaliśmy się na czas konwencji, w domu braterstwa Nowaków. Wynajmują oni część swoich pokoi studentom, którzy tymczasowo się wyprowadzili, więc my wprowadziliśmy się razem z bratem Woźnickim i siostrą Kucharz, naszym tłumaczem. Braterstwo Nowakowie, oprócz zapewniania nam posiłków, codziennie dowozili nas na konwencję. Ich córka, która mówi po angielsku pomagała nam w tłumaczeniu rozmów.

Polska konwencja rozpoczęła się w piątek 21 sierpnia w Krakowskim Centrum Konferencyjnym. Na sali zebrań za podium rozwieszono transparent z napisem: „A teraz pozostają wiara, nadzieja i miłość, te trzy, lecz z nich największa jest miłość” – 1 Kor. 13:13. Konwencja rozpoczęła się od odśpiewania pieśni powitalnej przez kilka małych dziewczynek.

Program polskiej konwencji miał na okładce tekst godła rocznego: „A mocen jest Bóg uczynić, aby obfitowała na was wszelka łaska, abyście mając we wszystkim zawsze wszelaki dostatek, obfitowali ku wszelakiemu uczynkowi dobremu” – 2 Kor. 9:8. Na okładce znajdował się również krzyż i korona. Siostra Kucharz siedziała obok siostry Patrycji przez całą konwencję, pomagając przy wszelkich tłumaczeniach, jakie były konieczne.

Zebranie w piątek rano rozpoczęło się o godzinie 9⁰⁰ powitaniem, a następnie był mój wykład. Program przewiduje jedną godzinę dla mówcy, a następnie trzydziestominutową przerwę pomiędzy wykładami. Konwencja zakończyła się o godzinie 16³⁰. Frekwencja tego dnia wyniosła 680 osób, a 100 komputerów było podłączonych w celu odbierania konwencji poprzez Internet.

W sobotę odbyło się nabożeństwo poranne i zebranie świadectw trwające godzinę i dwadzieścia minut. Potem czterdziestominutowa przerwa i później ja miałem wykład. W programie była zaplanowana usługa do chrztu, ale ponieważ nie było kandydatów, poproszono mnie, abym usłużył jeszcze raz. Następnie było sympozjum na temat Rzymian 12:11: „W pracy nie leniwi, duchem pałający, Panu służący”, w którym wzięło udział

trzech braci. Konwencja zakończyła się o godzinie 17.⁰⁰. Frekwencja tego dnia wyniosła 910 osób, a łącznie 204 komputery były podłączone do Internetu w celu słuchania konwencji na odległość. Największa liczba osób słuchających przez Internet w danej chwili wyniosła 136.

Ostatniego dnia konwencji, w niedzielę 23 sierpnia miało miejsce nabożeństwo poranne i zebranie świadectw z werselem Manny z 1 Kor. 13:13. Brat, który prowadził zebranie, dał świadectwo o tym, jak przyszedł do Prawdy przez usługi w więzieniu. Brat Woźnicki miał około 50 pytań na zebraniu pytań i odpowiedzi, i odpowiedział tyle, ile było możliwe w ciągu półtorej godziny. Potem ponownie przemówiłem ja. Frekwencja wyniosła w tym dniu 963 osoby i cały czas było podłączonych ponad 120 komputerów. Konwencja zakończyła się uwagami końcowymi oraz Uctą Miłości. Bracia pożegnali się przez machanie chusteczkami.

Pojechaliśmy z powrotem do braterstwa Nowaków na obiad. Zaprosili oni do swojego domu niektórych innych braci oraz zbór krakowski, który regularnie zbiera się w ich domu. Zbór w Krakowie liczy około 15 osób i wielu z nich przyjechało tam tego wieczoru. Mieliśmy pytania i społeczność do około godziny 20.00. Potem pożegnaliśmy się i poszliśmy do swojego pokoju spakować nasze bagaże.

Wszędzie, gdzie spotykaliśmy się z braćmi, wyrażano chrześcijańską miłość. W każdym miejscu bracia i siostry głosowali, byśmy przesłali wyrazy ich miłości Tobie, rodzinie Domu Biblijnego, braciom w Stanach Zjednoczonych i wszystkim innym, z którymi się spotkamy.

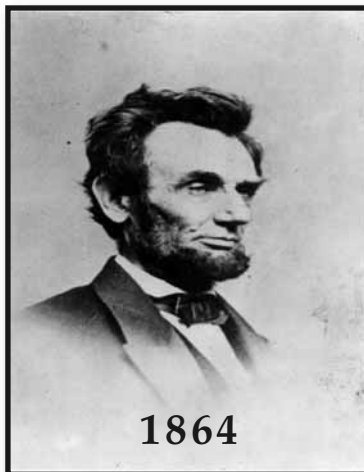
24 sierpnia wylecieliśmy z Krakowa do Frankfurtu, skąd po czterogodzinnej przerwie mieliśmy samolot do Chicago. W Chicago musieliśmy przejść przez odprawę celną w międzynarodowej części lotniska, a następnie nasz bagaż został sprawdzony i musieliśmy uzyskać kartę wstępu na pokład w krajowej części. Dwie godziny później poleciliśmy do Minneapolis i dotarliśmy do domu o północy. Nie spaliśmy 25 godzin. Byliśmy zmęczeni, ale wdzięczni naszemu Niebiańskiemu Ojcu za jego opatrnościową opiekę i cudowny przywilej, jaki nam dał, spotkania z braćmi i służenia im. Dobrze było zobaczyć, że tak wiele braci i sióstr trzyma się Prawdy i zarządzeń.

Twój brat w Jego służbie,
Brat Donald Lewis
Pielgrzym, Minnesota

PT, '09, 60-62

CO PRZEWIDZIAŁ LINCOLN

PASTOR RUSSELL w tomie „Walka Armagedonu” na str. 58 stwierdził, że „narody ‘chrześcijaństwa’ niebacznie potykają się w od dawna ulubionych przez siebie ciemnościach. Nawet ten światły kraj szczytujący się swoją wolnością, który pod wieloma względami został bardziej uprzywilejowany niż wszystkie inne narody, nie stanowi tutaj wyjątku. Do niego także były kierowane liczne ostrzeżenia. Zwłaszcza na niemal prorocze słowa męczeńskiego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Abrahama Lincolna, skierowane do przyjaciela z Illinois [list do Williama F. Elkinsa z 21 listopada 1864 r.]. Tak pisał prezydent na krótko przed tym, jak go zamordowano: „O tak, możemy sobie wszyscy pogratulować, że ta okrutna wojna zbliża się już do końca. Kosztowała nas ona wiele pieniędzy i krwi. Najlepsza krew kwiatu amerykań-



1864

kańskiej młodzieży została całymi strumieniami złożona na ołtarzu naszego kraju, aby naród mógł żyć. Była to godzina próby dla naszej republiki. Lecz w najbliższej przyszłości dostrzegam zbliżający się kryzys, który odbiera mi odwagę i sprawia, że drżę o bezpieczeństwo mojego kraju. W następstwie wojny na tronie zasiadły korporacje. Przed nami jest era korupcji w wysokich sferach, a władcy finansowi tego kraju będą usiłowali przedłużyć swoje panowanie oddziaływając na ludzkie uprzedzenia, aż całe bogactwo skupi się w ręku nielicznych, a republika zostanie zniszczona. W tej chwili czuję większy niepokój o bezpieczeństwo mojego kraju niż kiedykolwiek przedtem, nawet w środku wojny”. *Encyklopedia Lincoln* autorstwa Archera H. Shawa, str. 40.

PT, '09, 62

PROROCTWO ABAKUKA

Ciąg dalszy z naszego numeru jesiennego

WNASZYCH dwóch ostatnich numerach (na prośbę udostępniamy darmowe egzemplarze) omówiliśmy dwa pierwsze rozdziały tego proroctwa z punktu widzenia typu i antytypu. Oto krótkie przypomnienie. Rozdział 1 opisuje lament Abakuka, który na koniec Wieku Ewangelii jest typem na brata Russella, a także innych wiernych strażników spoglądających na wiele ohydnych grzechów cielesnego Izraela, będącego typem chrześcijaństwa w Wieku Ewangelii, oraz jego zakłopotanie wynikające z tego, że Bóg pozwala, by taki stan rzeczy wciąż trwał; objawienie przez Boga zamiaru użycia bezwzględnych Chaldeczyków, będących typem wielkiej armii wojowników, rewolucjonistów i anarchistów w końcu Wieku Ewangelii celem ukarania chrześcijaństwa; wyrażenie przez Abakuka ufności do Boga, jak również zakłopotania wynikającego z tego, że Bóg zamierza użyć niegodziwych Chaldeczyków do ukarania stosunkowo bar-

dziej prawego, cielesnego Izraela; oraz pytanie Abakuka, czy Bóg dozwoli na to, by Chaldecjycy kontynuowali dzieło zniszczenia aż do samego końca.

W rozdziale 2 prorok zajmuje stanowisko stojącego na uboczu, na wieży strażniczej, i zostaje nagrodzony proroczym widzeniem, w którym otrzymuje odpowiedź na swoje pytania. Babiloński ciemiecza zostaje przedstawiony pod symbolem pysznego, wyniosłego, zdegradowanego, pijanego, koczowniczego i nienasyconego człowieka oszalałego na punkcie władzy, na którego ciemieni wypowiadają pięć biał zapowiadających karę, złupienie, itd., jakie w słusznym czasie mają spaść na niegodziwego ciemiecza.

MODLITWA ABAKUKA

Przechodzimy obecnie do trzeciego rozdziału proroctwa, który zawiera piękną i pełną czci modlitwę Abakuka będącego pod wielkim wrażeniem otrzymana-

nego od Boga, wspaniałego widzenia przyszłych wydarzeń, zapisanego w Abak. 2:2-20. Modlitwa ta jest typem pełnej czci reakcji oraz ogłaszania dalszych zarysów Prawdy przez br. Russella i pozostałych wierznych strażników przy końcu Wieku, po tym, jak otrzymali pierwsze wspaniałe objawienia Prawdy na czasie (modlitwa Abakuka proroka według rozmaitych pieśni złożona [na wzór ody – przekład Rotherhama], Abak. 3:1).

Tak jak to już zaznaczyliśmy przy omawianiu Abak. 2:2,3, podawanie przez Boga antytypicznemu Abakukowi antytypicznego widzenia – wspaniałego Planu Wieków (R 5374, 5731) – i jego wyjaśnianie przezeń innym, ma charakter postępujący. Proces ten trwał przez całą Paruzję i kontynuuje się w Epifanii (PT '38, s. 188 u góry). Z wyjątkiem kilku przypadków, Bóg najpierw podał te zarysy antytypicznego widzenia, które były na czasie w Paruzji, bratu Russellowi, „onemu słudze wiernemu i roztropnemu” (Mat. 24:45-47; E 9, s. 109-113), a przez niego innym. Niektórzy, tacy jak bracia Edgarowie, po otrzymaniu Prawdy na czasie poprzez br. Russella wykonywali dobrą służbę, wyjaśniając jej różne zarysy na tablicach (wykresach) tak, by inni mogli je z łatwością zrozumieć.

Mówiąc o tej kwestii z punktu widzenia br. Russella, tak jak jest on zobrazowany w antytypicznym Abakuku, wiemy, iż nim skończył się 1875 rok, zrozumiał on wiele zarysów antytypicznego widzenia, łącznie z celem i sposobem powrotu naszego Pana, oraz że opublikował broszurkę na ten temat w liczbie 50 000 egzemplarzy. Jednakże, głównie z tego powodu, że adwentyści niewłaściwie wykorzystywali proroczy czas przy przewidywaniu daty rzekomego powrotu Jezusa w ciele oraz rzekomego zniszczenia fizycznego wszechświata, szydził on z wykorzystywania chronologii proroczej i był do niej uprzedzony. Nie był wówczas gotowy do tego, by przyjąć i głosić Prawdę o czasie powrotu Pana oraz o innych tematach opartych na prorocत्वach czasowych. Począwszy od stycznia 1876 r. Pan w Swjej łaskawości zaczął go tak prowadzić, by zrozumiał, że prorocтва czasowe są potrzebne (R 3821, 3822; E 9, s. 460-463) oraz że 1335 dni z księgi Daniela wskazuje wprost na 1874 r., jako czas powrotu naszego Pana i początek żniwa Wieku Ewangelii, kiedy to widzenie miało przemówić i nie skłamać (E 6, s. 463).

Kiedy br. Russell rozpoznał głos Boży mówiący do niego poprzez prorocтва czasowe, doniosłe znaki czasów i wydarzenia już się dziejące, jak również mające niebawem nastąpić jako wypełnienie tych prorocत्व, „on wierny sługa”, będąc z tych, którzy drżą na Słowo Boże (Iz. 66:2, 5), stał w podziwieniu i pełnej czci bojaźni przed Nim (O PANIE! usłyszawszy wyrok twój ulą-

kłem się [heb. *yare*, oznacza także cześć – patrz 3 Moj. 19:31; 26:2; Ps. 89:7, gdzie słowo to jest przetłumaczone jako cześć w angielskim przekładzie Króla Jakuba], Abak. 3:2; por. z Dan. 10:8-17; E 9, s. 477-481). Z takimi myślami, łącznie z przekonaniem o karze nadchodzącej na chrześcijaństwo, br. Russell pokornie błagał, by Bóg ponownie dokonał wybawienia Swego wiernego ludu i objawił to wybawienie, oraz by pomimo tego, że będzie używał różgi Swego gniewu na chrześcijaństwo, okazał także miłosierdzie (O PANIE! zachowaj sprawę twoją w pośrodku lat, i objaw ją w pośrodku lat; w gniewie wspomnij na miłosierdzie).

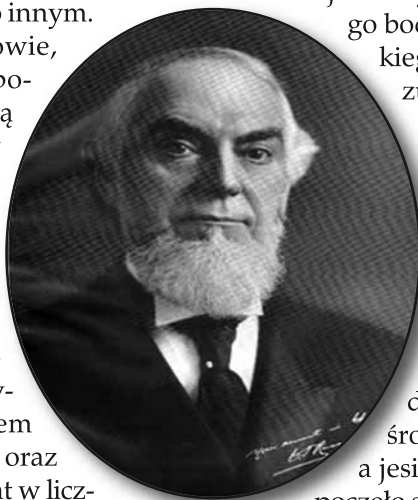
„W POŚRODKU LAT”

Świadomość tego, czego dowodziły prorocтва czasowe, iż Druga Obecność Pana (Żyd. 10:37) i żniwo rozpoczęły się w 1874 r., napędziła brata Russella tym większą gorliwością przepełnioną miłością, by głosić te rzeczy innym. Oświadcza on: „Świadomość faktu, że jesteśmy już w okresie żniwa, dodała mi takiego bodźca, by rozpowszechnić Prawdę, jakiego nigdy wcześniej nie miałem. Od razu zdecydowałem się na przeprowadzenie energicznej kampanii na rzecz Prawdy” (R 3822, par. 8; PT '50, s. 149, kol. 2 u góry; por. z E 6, s. 454; PT '50, s. 44, 45; '54, s. 52).

Wiosna 1877 r. była początkiem tej „energicznej kampanii” i zapoczątkowała okrzyk „Oto Oblubieniec” (Mat. 25:6), który został wydany dokładnie w połowie drogi – „w pośrodku lat” – pomiędzy jesienią 1799 r. a jesienią 1954 r. Poprzez tę kampanię rozpoczęło się publiczne objawianie Boskiego dzieła wybawiania Jego ludu w żniwie Wieku Ewangelii (2 Moj. 5:1-3; E 11, s. 71); a od tamtego czasu, podczas zarysów gniewu spadającego na nominalny duchowy Izrael, zwłaszcza począwszy od jego wypłucia z ust Bożych (Obj. 3:16) w 1878 r., poprzez różne etapy obalania Babilonu, niewątpliwie okazuje On miłosierdzie Swojej oczyszczonej klasie Świątnicy, Swojej oczyszczonej „klasie poświęconych” (PT '56, s. 25, par. 3).

A zatem widzimy, że Boskie miłosierdzie objawiało się zwłaszcza od wiosny 1877 r. do jesieni 1914 r. w Jego wielkich dziełach wybawiania dokonywanych na rzecz Maluczkiego Stadka. Chociaż wciąż objawiało się ono dla członków Maluczkiego Stadka po 1914 r. tak długo, jak byli oni w ciele, to od 1914 r. objawiało się w bardziej szczególny sposób na rzecz Wielkiej Kompanii i Młodocianych Godnych.

Drugorzędne zastosowanie wyrażenia „w pośrodku lat” w obrębie głównego zastosowania wspomnianego powyżej ma miejsce dokładnie na końcu Paruzji 20 września 1914 r. i przy rozpoczęciu Epifanii 21 września 1914 r. Paruzja i Epifania mają po 40 lat w wąskim znaczeniu, które tu rozważamy (por. 2 Moj. 12:29; E 11, s. 150), chociaż w szerszym znaczeniu ka-



żdy z tych okresów wychodzi poza swój czterdziesto-letni okres trwania. Pierwszy zarys pracy względem Wielkiej Kompanii – wyznawanie swawolnych grzechów chrześcijaństwa nad kozłem Azazela (PT '34, s. 178) – rozpoczął się od wykładu br. Russella wygłoszonego po południu 20 września 1914 r. w Fort Worth w stanie Teksas oraz od jego publikacji w gazetach następnego dnia. Praca względem kozła Azazela i Lewitów z Wielkiej Kompanii jest wielkim dziełem wybawiania dokonywanym przez Boga na rzecz członków Wielkiej Kompanii, pokazując Jego wielkie miłosierdzie dla nich w Dniu Jego Gniewu (Ps. 110:5), wielkiego ucisku, podczas którego dokonuje się ich oczyszczenie (Obj. 7:14). W podobny sposób objawia się wielkie dzieło wybawiania dokonywane przez Boga na rzecz drugiej klasy wybrańców Epifanii – Młodocianych Godnych, pokazując Jego miłosierdzie dla nich w czasie Jego Gniewu.

Bez wątpienia wszyscy z poświęconego ludu Bożego rozważając ogrom błogosławieństw otrzymanych od Pana, mają wiele powodów, by przyłączyć się do nich w wysławianiu Jehowy za Jego dobroć i za Jego wspaniałe dzieła dokonywane dla synów ludzkich i w składaniu Mu dziękczynienia, albowiem jest On dobry, albowiem na wieki miłosierdzie Jego (Ps. 107)!

POTĘŻNE DZIEŁA BOŻE

Modlitwa Abakuka w Abak. 3:3 przechodzi od wygłaszania prośby – do rozważania i obwieszczania potężnych dzieł Bożych, objawiających się zwłaszcza w zniszczeniu niegodziwych i wybawieniu Jego ludu. Słowa proroka w w. 3-15 są w dużej mierze symboliczne i mają w większym stopniu charakter proroczego widzenia połączonego z ewidentnymi aluzjami do wspaniałych rzeczy, jakich Bóg dokonał dla Swe-go ludu w przeszłości – wybawienia ich w czasie wielkiego ucisku i utrapienia, jak np. wybawienie ich z Egiptu od ucisku, który, gdyby nie Bóg, przemógłby ich i zniszczył. Gdy Abakuk rozważał i obwieszczał te wspaniałe dzieła Boże, nabrały one dla niego dużo głębszego znaczenia dając jemu, a poprzez niego innym, całkowitą pewność, że ostatecznie Bóg wybawi Swój lud, pomimo perspektywy inwazji niegodziwych Chaldejczyków w najbliższej przyszłości, której towarzyszyć będą ucisk i utrapienia. Rzeczywiście, w czasach niedoli i nieuchronnie zbliżającego się ucisku, rozważanie i wspomnianie Boskiego postępowania względem Jego wiernego ludu w „dniach przeszłych i latach dawnych” (Ps. 77:6; Iz. 63:11-14) zawsze było pomocne i podnoszące na duchu!

W antytypie, od wiosny 1877 r. antytypiczny Abakuk w swej reakcji na to widzenie zwrócił się w stronę rozważania i obwieszczania potężnych dzieł Bożych, a zwłaszcza Jego wielkich dokonań w czasie ucisku, w Epifanii, takich jak potrząśnięcie i zniszczenie królestw tego świata, ustanowienie Królestwa Bożego oraz wybawienie ludu Bożego. Gdy antytypiczny

Abakuk rozmyślał o wersetach Pisma Świętego, a szczególnie o prorocत्वach i typach opisujących cudowne dzieła dokonane przez Boga dla Jego ludu, takie jak wybawienie z Egiptu i zniszczenie faraona i jego wojska, itd., dostrzegł on, że wersety te mają dużo głębsze znaczenie, będąc typem obecnego wybawienia wybranych oraz ostatecznego wybawienia wszystkich, którzy kiedyś staną się ludem Bożym, jak również zniszczenia niepoprawnych, łącznie z szatanem. Fragmenty te pomogły wyjaśnić różne części antytypicznego widzenia (Abak. 2:2,3) oraz dały antytypicznemu Abakukowi, a poprzez niego także innym, radosne zapewnienie, że w słusznym czasie niewątpliwie nadejdzie wybawienie dla wiernych dzieci Bożych, pomimo wzbudzającej grozę perspektywy nadciągającego czasu ucisku, któremu towarzyszyć będą przytłaczające próby i utrapienia.

Antytyp Abakuka 3:3-15 jest podobny w wielu aspektach do antytypu Fary (Sędz. 7:9-15; E 9 s. 405-416), w którym br. Russell jest przedstawiony jako osoba widząca oraz informująca o wielu świeckich i religijnych znakach czasów wskazujących na rychłe obalenie chrześcijaństwa.

Wyrażenie z w. 3 „Gdy Bóg szedł od południa [z Teman” w innych przekładach], a Święty z góry Faran”, jest bardzo podobne do wyrażenia użytego przez Mojżesza w 5 Moj. 33:2, gdzie mamy scenę przy górze Synaj, u podnóża której obozowali Izraelici. Wydaje się, że w tamtym kontekście Mojżesz mówił o chwale Boga zstępującej na nich i przyrównywał ją do słońca, które wschodząc zalewało ich światłem z góry Synaj, lecz najpierw było widziane, jak wschodzi i oświeca ich z *Seir* na dalekim wschodzie, z najwyższego szczytu w górzystych wyżynach Temanu, które jest południowym rejonem Edomu (hebrajskie słowo *teman* oznacza południe i często jest tak tłumaczone, np., w Iz. 43:6; wśród współczesnych Żydów to samo słowo występuje jako Jemen), a potem świeciło na góry Faran ku północnemu wschodowi Synaju. Gdy słońce unosiło się wyżej na niebie, to ostatecznie świeciło i rzucało swoje promienie na obóz Izraela. Najwyraźniej Mojżesz użył tego przenośnie do opisanie objawienia chwały Bożej i rzucenia przez Niego światła na Izrael (5 Moj. 33:2: „z prawicy jego [wychodził] zakon ognisty dany im [by ich prowadzić” w przekładzie Rotherhama]).

W Sędz. 5:4,5 (Ps. 68:8,9), w pieśni Debory i Baraka przedstawiona jest podobna scena, lecz jest ona opisywana w kontekście bitwy i zwycięstwa – triumfalny marsz Boga podążającego drogą słońca wschodzącego z *Seir* (najwyższego szczytu w Temanie) przez pole Edomu, by przynieść błogosławieństwa ludowi. Wydaje się, że w podobny sposób jest używany symbol słońca w Abak. 3:3-15. Ponadto, triumfalny marsz Boga jest wyraźnie przedstawiony w tym fragmencie. Teman oznacza tu Edom jako całość.

Pomazaniec Jehowy jest ukazany jako ten, który jest „dostateczny do wybawienia”. Pomazaniec Jehowy przychodzi w zwycięskim marszu z wielkiej rzezi w Edomie (por. Obj. 19:11-16), który jest typem na chrześcijaństwo (Jer. 49:7-22; Ezech. 25:12-14; Amosa 1:11,12; P 4, s.14-20; E 14, s. 463-466; PT '37, s. 178). Pan mówi nam, że wówczas (1) „dzień pomsty był w sercu moim” oraz (2), „rok odkupionych moich przyszedł” (Iz. 63:4; P 1, s. 308). Wyrażenia te pokazują podwójne dzieło przy końcu Wieku: (1) obalenie starego oraz (2) ustanawianie nowego porządku, czy też dyspensacji (P 2, s. 22).

PODWÓJNE DZIEŁO BOGA

Niewątpliwie antytypiczny Abakuk rozpoznał z Pisma Świętego i ze znaków czasu, jak również ogłosił to innym, że wówczas, pod koniec Wieku Ewangelii, Bóg poprzez Swego Pomazańca nadejdzie w zwycięskim marszu z tego podwójnego dzieła: (1) zniszczenia chrześcijaństwa (Bóg [Eloah – wielka i potężna istota Boska] szedł [‘*przychodzi*’ i w podobny sposób do końca w. 15 powinien być zastosowany czas terażniejszy – patrz przypis w przekładzie A.R.V.; por. z Ps. 50:3] od południa [z Temanu], w. 3) oraz (2) ustanowienia Tysiącletniego Królestwa (a Święty z góry Faran [obfitujący w listowie lub pieczary]. Sela).

To ciekawe, że trzy przypadki wystąpienia słowa „sela” w trzecim rozdziale Abakuka są jedynymi, poza Psalmami, przypadkami użycia tego słowa w Biblii. Użycie tego słowa oraz dedykacja dla przedniejszego nad śpiewakami pokazuje, że najwyraźniej modlitwa Abakuka była używana jako psalm śpiewany w posługach świątynnych. Zapewne ‘sela’ służyło jako przerywnik w muzyce, prawdopodobnie wskazując na to, że w tym miejscu powinna być pauza, zapewniająca przerwę na refleksję na temat właśnie przekazanego posłania. Najwyraźniej miało ono także za cel łączenie dwóch fragmentów, pomiędzy którymi było umieszczane, wskazując na zmianę, na nowy rodzaj myśli, który niemniej jednak był związany z myślami właśnie ukończonymi. Była to relacja paralelizmu, porównania, kontrastu, przyczyny i skutku, kontynuacji myśli po dygresji, lub ogólnika, po którym następowało doprecyzowanie.

Wydaje się, że zmiana z w. 3 jest zmianą typu przyczyna – skutek, bowiem w wyniku podwójnego dzieła przygotowawczego dokonywanego przez Boga – zniszczenia przez Niego chrześcijaństwa (Jego nadejście od południa [z Temanu]) oraz ustanowienia przez Niego Tysiącletniego Królestwa (góra Faran) – zajaśnieje słońce sprawiedliwości w Królestwie, niosą-

cym uzdrowienie w swoich promieniach (Mal. 4:2; Mat. 13:43) przynosząc błogosławieństwa światłości, życia, zdrowia itd. dla wszystkich, którzy staną się ludem Bożym pod Nowym Przymierzem. Wspaniałe Boskie przymioty będą otaczać Chrystusa, Głowę i Ciało – nowe władze duchowej kontroli, a ludzkie społeczeństwo przyszłego świata, „w którym sprawiedliwość mieszka”, będzie „od najmniejszego z nich aż do największego z nich” wysławiać i wychwalać Boga (okryła niebiosa sława jego, a chwały jego ziemia pełna była; 2 Piotra 3:13; Jer. 31:34; Obj. 5:13).

Antytypiczny Abakuk rozpoznał i mówił o wielkim zajaśnieniu Prawdy na czasie i jej Ducha (szczególnie w żniwie), objawiającym wspaniałą Boski plan zbawienia, z którego emanuje olśniewająca mądrość, sprawiedliwość, miłość i moc, gdyż jest on taki jak Sam Bóg, Wielkie Źródło wszelkiej Prawdy (jasność jego była jako światłość [‘światło słoneczne’ w przekładzie Leesera; por. z Iz. 60:19,20; Ps. 84:12], w. 4). Zostało rozpoznane i ogłoszone, że wielkie błyski Prawdy i błogosławieństw nadchodzą dla wszystkich z rodzaju ludzkiego z czynów siły Jego dokonywanych w Tysiącleciu, które to czyny z tego powodu, że należą głównie do przyszłości, były w dużej mierze ukryte na pewien czas przed ogółem rodzaju ludzkiego (rogi [promienie – w przekładach A.R.V. i Rotherhama] były na bokach jego, a tam była skryta siła jego).

Hebrajskie słowo *keren*, przetłumaczone tutaj jako „rogi”, pochodzi od hebrajskiego czasownika *karan* znaczącego „pchać”, tak jak przy wysuwaniu rogów

lub wypuszczaniu promieni światła. Nawiasem mówiąc, czasownik ten jest poprawnie przetłumaczony na „łśniła” w odniesieniu do twarzy Mojżesza w 2 Moj. 34:29,30, 35. Jednakże Wulgata, tłumaczenie Biblii na łacinę dokonane około 400 roku naszej ery używane przez Kościół Rzymskokatolicki, w powyższym wersecie przedstawia twarz Mojżesza jako posiadającą rogi, a nie jako świecącą. Dlatego też katolickie rzeźby i sztuka czasami niewłaściwie ukazują



Mojżesz przemawia do wszystkiego ludu

Mojżesza jako posiadającego rogi na czole.

Zostało rozpoznane i przedstawione, że moc Boża używana przeciwko szatanowi w posłudze Drugiego Adwentu Chrystusa zaczęła działać, zanim rozpoczął się wielki ucisk w 1914 r., w pierwszych dziewięciu antytypicznych plagach, jakie Chrystus sprowadził na szatana, jego sług i imperium, czego typem było pierwszych dziewięć plag, jakie Bóg poprzez Mojżesza i Aarona sprowadził na faraona, jego sług i Egipt. Dziesiąta plaga jest kulminacją antytypicznych plag i jest zadawana poprzez wielki ucisk, kiedy działaniu Jehowy

towarzyszą szczególne zniszczenia (Przed obliczem jego szedł mór, a węgle palające szły przed nogami jego, w. 5; por. z 2 Moj. 7:14 – 12:30; E 11, s. 116-157).

BÓG POTRZĄSA WSZYSTKIMI NARODAMI

Antytypiczny Abakuk dostrzegł i nauczał, że Bóg w końcu Wieku zwraca Swoją uwagę na warunki w ludzkim społeczeństwie i poczynając od 1878 r. osądza je poprzez Chrystusa, Swojego Namiestnika (stał [2 Moj. 2:24,25; Dan. 12:1; Ps. 82:1-5; E 11, s. 29; P 2, s. 147; E 6, s. 454] i rozmierzył ziemię, w. 6); że kazał zważyć chrześcijaństwo i znalazł je lekkim (Dan. 5:27; E 9, s. 449), w wyniku czego obecnie, w końcu Wieku, spadają nań Jego kary, kiedy to w czasie ucisku potrząsa On wszystkimi narodami (wejrzął i rozproszył narody [sprawił, że narody zadrżały – przykład Rotherhama, Younga, itd.]; Ps. 68:9, Ag. 2:6,7; Żyd. 12:26-28); oraz że wskutek tego, nawet dawno ustanowione i rzekomo stabilne, królestwa tego świata są obalane, a pomniejsze mocarstwa imperium szatana, jakkolwiek dobrze by były ugruntowane, są powalane (skruszone są góry wieczne, i skłoniły się pagórki dawne; Dan. 2:34,35,44; Obj. 2:26,27). Chociaż ostatecznie wszystkie trony tej ziemi mają zostać obalone, nie tak będzie z Królestwem Bożym pod panowaniem Chrystusa, albowiem jest ono „władzą wieczną, która nie będzie odjęta, a królestwo jego, które nie będzie skażone” (drogi jego są wieczne; Dan. 7:9,14; 2:44).

Przed oczy umysłu proroka przywiezieni zostają dwaj wrogowie Izraela (Abak. 3:7): Chuszyeci oraz Madianici. Wydaje się, że Chuszyeci (Etiopczycy), o których tu mowa, zamieszkiwali we Wschodniej Arabii (1 Moj. 10:7; 1 Kron. 1:9; 4 Moj. 12:1; 2 Kron. 21:16; Ezech. 27:20-22). Prawdopodobnie są to ci sami, o których mowa w 2 Kron. 21:16, którzy są typem „najbardziej zdeprawowanych grzeszników” (E 3, s. 229). Z takich ustępów Pisma Świętego, jak 4 Moj. 31 rozdział, tak jak jest on wyjaśniony w E 9, s. 255, dowiadujemy się, że Madianici (Madian – spór) są typem „polemistów, którzy bronią błędu i atakują prawdę”.

Antytypiczny Abakuk widział i ogłaszał, że w miarę jak obecnie, przy końcu Wieku, wychodzą ostre, demaskujące prawdy i sądy Boże przeciwko złu i złoczyńcom, a wszystkie rzeczy, jakie mogą zostać potrząśnięte – wszystkie rzeczy, które nie są oparte na prawdzie i sprawiedliwości – są potrząsane, usuwane (Żyd. 12:27) i niszczone, zaś zwycięska moc Boża jest objawiana, miejsca zamieszkiwania grzechu doznają utrapień, a domostwa błędu trzęsą się (widziałem namioty Chusan próżności poddane {będące w udręce} – w przekładzie KJV}, a opony [zasłony namiotów] ziemi Madiańskiej drżały, w. 7).

GNIEW BOŻY

Rzeki wspomniane w Biblii są często używane do tego, by przedstawiać narody z różnych punktów

widzenia: Jordan – narody w swej zorganizowanej postaci znajdujące się pod klątwą, a Nil – narody poddane światowym mocarstwom pod panowaniem szatana, antytypicznego faraona. Antytypiczny Abakuk rozpoznał i nauczał z Pisma Świętego (P 4), że obecnie, przy końcu Wieku, na narody zstąpi wiele utrapień i cierpienia, itd., zwłaszcza w czasie wielkiego ucisku. Rozpoznał i nauczał, że będzie miało to miejsce w związku z rozdzieleniem narodów w wyniku antytypicznego uderzenia Jordanu (R 5846; E 3, roz. 2) przy przechodzeniu królestw tego świata spod dominacji szatana pod panowanie Chrystusa (Obj. 11:15).

Gdy dostrzegano, nauczano i omawiano takie czyny Jehowy w odniesieniu do narodów chrześcijaństwa oraz Jego podobne czyny w odniesieniu do wzburzonych mas ludzkości, często powstawało pytanie: „Czy Boskie niezadowolenie, oburzenie i gniew są skierowane przeciwko nim, że w taki ostry sposób zamierza On wystąpić przeciwko nim ze Swoimi naukami i zbawiennymi organizacjami (izali się na rzeki rozpalili gniew twój? Izali na morze rozgniewanie twoje, gdyś jechał na koniach twoich i na wozach twoich zbawiennych” Abak. 3:8)?

Antytypicznemu Abakukowi, a poprzez niego innym, zostało wyjaśnione, że w żniwie, a zwłaszcza w czasie ucisku, w związku z obalaniem imperium szatana, ofensywna broń Boga, a w szczególności Jego moc wystrzeliwania ostrych, kontrowersyjnych prawd, wyraźnie zmanifestuje się w ostrej krytyce, demaskowaniu i karaniu zła oraz złoczyńców (jawnie odkryty jest łuk twój [wyciągnięty z pokrowca], w. 9). W Swoim Słowie Bóg przyrzekł, że nadejdzie taka ostra krytyka, demaskowanie i kary. Wykazał On także, że są one jedynie koniecznymi środkami towarzyszącymi realizacji celu, jakim jest ustanowienie zasad prawdy i sprawiedliwości (Ps. 72:1-3; Iz. 2:4; Sof. 3:8,9; Ag. 2:6,7; Ps. 97:2, Iz. 28:17) na całej ziemi i błogosławienie wszystkich narodów ziemi poprzez Abrahama i jego nasienie w jego dwunastu pokoleniach, zarówno duchowe, jak i ziemskie, zgodnie z Przymierzem związanym przysięgą, zawartym z Abrahamem, Izakiem i Jakubem, kiedy pokolenia te były wciąż w ich biodrach (dla przysięgi pokoleniom wyrzeczonej; 1 Moj. 22:16-18; 26:4; 28:14; 5 Moj. 9:5; Dz. Ap. 3:25; Gal. 3:7-9,29; Obj. 7:4-8). A zatem mamy tutaj odpowiedź na pytanie – w zdeklarowanym celu Boga, jakim jest obalenie imperium szatana, grzechu i błędu, a ustanowienie prawdy i sprawiedliwości dla błogosławienia Jego ludu.

Antytypiczny Abakuk widział i ogłaszał, że Boskie kary spadające w Dniu Pomsty są zarówno konieczne jak i sprawiedliwe (P 4, roz. 3); że przychodzą na kogokolwiek tylko w najlepiej pojętym interesie danej osoby i że są zamierzone „na karanie” [dla poprawy] – w przekładzie KJV] (Abak. 1:12); że każdy, kto umiera w czasie ucisku, a nie jest obecnie na próbie do życia, będzie miał swoją własną, indywidualną,

pełną i zupełną sposobność uzyskania zbawienia po tym, jak przebudzi się w Królestwie pod Nowym Przymierzem, kiedy to nikt nie umrze z innego powodu, jak tylko za swoje własne, osobiste grzechy (Jer. 31:30); że pośród ucisku ci, którzy będą szukać sprawiedliwości i pokory, będą mieć wielką przewagę nad innymi, i być może w jakiś sposób ukryją się nawet przed nim (Sof. 2:3; P 1, s. 334). W ten sposób antytypiczny Abakuk pokazał, jak Bóg w Swoim gniewie będzie pamiętał o miłosierdziu nawet w stosunku do świata.

Słowo „sela” następujące po wtrąconym pytaniu z w. 8 oraz odpowiedzi na nie w w. 9 wydaje się łączyć poprzednie informacje o wybawianiu Izraela z tymi, które zostaną podane potem. Oprócz tego, że rzeki są używane do przedstawiania narodów, są także czasami wykorzystywane do tego, by przedstawiać Prawdę (por. E 5, s. 510, 511), także czystą (np. Ps. 46:5; Obj. 22:1,2) albo zmieszaną z błędem (Ezech. 34:18,19; Mat. 7:25,27). W Obj. 12:15-17 wielka rzeka wody przedstawia ostre prawdy dotyczące praw człowieka, itd., które wypłynęły w czasie Rewolucji Francuskiej (P 3, s. 65-67). Od tamtego czasu prawdy religijne i świeckie w coraz większym stopniu wpływają na powierzchnię, ze szczególnym nasileniem w okresie żniwa.

Antytypiczny Abakuk widział i nauczał, że w końcu Wieku Bóg dzieli ludzkie społeczeństwo na różne części, zwłaszcza na konserwatystów i radykałów, poprzez takie wypuszczanie prawd świeckich i religijnych (rozdzielilesz rzeki ziemi), że królestwa chrześcijaństwa częściowo rozpoznają, iż manifestacją Boskiej mocy są widziane przez nie bezprecedensowe wydarzenia i warunki istniejące obecnie, w końcu Wieku, takie jak obecność wielkiego kryzysu w ludzkich sprawach, z którym w sposób oczywisty nie są w stanie sobie skutecznie poradzić, w wyniku czego wielce się trwożą (widziały cię góry i zadrżały) [Ps. 97:4; 114:6,7; Dan. 5:5,6; Łuk. 21:26; P 1, s. 323; E 9, s. 445] w. 10).

Ponadto, br. Russell dostrzegł w Piśmie Świętym i głosił: że ogrom Prawdy wychodzącej przy końcu Wieku całkowicie zniszczy takie błędy jak wieczne męki, nieśmiertelność człowieka, świadomość umarłych, itd. (powódź wód przeminęła {‘przepływa” w przekładzie KJV} [por. z Iz. 28:17; E 16, s. 295]); że w czasie ucisku zbuntowane masy będą głośno wykrzykiwać uprawiając propagandę i agitację (przepaść [‘otchłań morską” w przekładzie KJV] wydała głos swój; Ps. 46:4; E 2, s. 308) i będą sięgać wysoko, by pochłonąć nawet najwyższe szczyty ludzkiego społeczeństwa, łącznie z wła-

dzami religijnymi (głębokość ręce swoje podniosła; Ps. 107:26; PT „50, s. 172).

„SŁOŃCE I KSIĘŻYC SIĘ ZATRZYMAŁY”

Bóg nadmienia, że Jego zwycięstwo nad Amorejczykami w dolinie Gabaon (Joz. 10:8-14; Iz. 28:21), kiedy to „zatrzymało się słońce, i stanął księżyc” (R 3344, 3345; E 1, s. 357-359; BS „53, s. 45) jest typem, a w antytypie jest to część dziwnego dzieła Boga... Jego niezwykłej sprawy (Abak. 1:5). Pokonanie pięciu królów amoryjskich oraz ich wojsk (Joz. 10:5) przez Jozuego i Izrael jest typem pokonania pięciu wielkich przesiewających błędów i klas okresu żęcia żniwa Wieku Ewangelii (E 5, roz. 2) przez Jezusa i Jego wiernych naśladowców (E 10, s. XIII; E 9, s. 555), jako części „niezwykłej sprawy” Boga dokonywanej obecnie, w końcu Wieku.

Antytypiczny Abakuk widział i nauczał: że Nowy Testament i Stary Testament przestaną rzucać dalsze światło na wodzów przesiewaczy oraz ich zwolenników (słońce i księżyc się zatrzymały [umilkły, zrobiły się nieaktywne] w mieszkaniu swoim [Joel 2:31; Mat. 24:29; Łuk. 21:25,26; Dz. Ap. 2:20; E 6, s. 506; P 4, s. 584, 590-596], w. 11), kiedy ukaże się światło ostrych słów Słowa Bożego (przy jego świetle [‘jako światło” w przekładzie A.R.V.] latały strzały twe [„grad” – twarde, porażające prawdy – Iz. 28:17]) oraz wtedy, kiedy jasne świecenie Prawdy (2 Tes. 2:8) będzie się coraz bardziej uwidaczniać w polemicznej literaturze wydawanej w celu objawiania ich błędów (i przy blasku lśniącej się włóczni twojej); oraz że Bóg w Dniu

Swego Gniewu, w czasie ucisku, przejdzie zwycięsko przez całe chrześcijaństwo w Swoim gniewie, który objawia się przeciwko wszelkiej niesprawiedliwości, i podepcze narody pod stopami Swoimi (w zagniewaniu podeptałeś ziemię, w zapalczywości młóciłeś pogan, w. 12; Jer. 51:33; Sof. 1:14-18; 3:8).

W typie podeptanie, czy też młócenie pogan obejmowało Boską karę dla Chaldejczyków, która, jak zapowiadał drugi rozdział proroctwa Abakuka, miała nadejść w słusznym czasie. W antytypie oznacza to, że szczególnie w późniejszych etapach ucisku Bóg także ukarze wielką armię wojowników,

rewolucjonistów i anarchistów obalających chrześcijaństwo, z powodu popełnianego przez nich zła, którego dopuszczają się zwłaszcza w czasie ucisku.

DWA WYBAWIENIA

Ponadto, w żniwie antytypiczny Abakuk rozpoznał z Pisma Świętego i ogłosił innym pocieszające na duchu zapewnienie, że wszystkie te wielkie dzieła zniszczenia mają określone zadania do wykonania,



Amorejczycy pokonani - Joz. 10:1

a głównym z nich nie jest wcale wymierzenie kary, lecz raczej wybawienie ludu Bożego: (1) wybawienie wybranych Wieku Ewangelii: (a) Pomazańca Bożego – Chrystusa, Głowy i Ciała, oraz (b) Wielkiego Ludu (Obj. 7:9-17), całego Kościoła Pierworodnych, jak również (c) poświęconych niespłodzonych z ducha – Młodocianych Godnych (wyszedełś na wybawienie ludu swego, w. 13); oraz (2) wybawienie niewybranych, każdego „kto chce” (Obj. 22:17) ze świata ludzkości, czego Bóg dokona w drugim wybawieniu poprzez Pomazańca – Swego Chrystusa, Pośrednika Nowego Przymierza (na wybawienie z Pomazańcem twoim).

ZNISZCZENIE IMPERIUM SZATANA

Jednym z pierwszych czynów naszego Pana po Jego powrocie w 1874 r. było rozpoczęcie wiązania szatana jako jednostki, stanowiące wstęp do zapoczątkowania ataku mającego zniszczyć jego imperium. Zostało to zobrazowane w związaniu mocarza stanowiącym wstęp do rozchwycenia jego domu (Mat. 12:29; Marka 3:27; R 4695). Chrystus, Głowa i Ciało (Kościół zmartwychwstały w 1878 r. jako pierwsza część pochwylenia, Obj. 19:14-16; 17:14), jest ukazany jako wojsko wychodzące do ataku na imperium szatana pod dowództwem Jezusa. Oстрыm mieczem wychodzącym z Jego ust – Prawdą na tematy świeckie i religijne – bije On narody (E 2, s. 127). Antytypiczny Abakuk widział i nauczał, że bicie szatana (przebiłś głowę z domu niezbożnika) jest dokonywane od 1878 r. (E 6, s. 454) poprzez objawianie całkowitego zepsucia domu, czyli imperium szatana (odkrywszy grunt aż do szyi, Sela).

Słowo „sela” użyte w tym miejscu prawdopodobnie wskazuje na przerwę na rozmyślanie o dopiero co wspomnianym wielkim ogólnym wydarzeniu – pobicu szatana poprzez objawienie całkowitego zepsucia jego imperium; wydaje się też, że służy ono połączeniu tego ogólnika z doprecyzowaniem po nim następującym. To doprecyzowanie jest niezwykle zarysem związanym z pobicem szatana, głowy domu bezbożnika, „boga tego świata” (2 Kor. 4:4), dowódcy wrogiej armii – jest to pobicie anielskich i ludzkich przywódców jego kohort, a zwłaszcza papieżstwa (łącznie z hierarchią), głównych jednostek w „bożnicy szatana” (Obj. 2:9; 3:9), oraz sekciarskiego katolickiego i protestanckiego kleru. Bóg nie tylko podaje postępującą Prawdę, która zmusza papieżstwo i sekciarski kler do odwrotu, ale także zsyła na nich wielkie złudzenia (2 Tes. 2:8-11, w przekładzie Biblii Gdańskiej oddano jako „skutek błędów”) i czyni „stół ich sił i ułowieniem, i otrąceniem, i odpłatą” (Rzym. 11:9). W wielu przypadkach wykorzystując ich własne, sprzeczne ze sobą nauki, by zdyskredytować sekciarskich wodzów szatana (Sędz. 7:22; E 5, s. 219, 220), Bóg całkowicie obala i pobija ich błędy, jak również niszczy obejmowane przez nich władze urzędowe i złe dzieła we wszystkich ich wojowniczych grupach i polemizujących sektach (potłukłś [przebiłś, gwał-

townie przekłułś] kijami głowę jego [wodzów w przekładzie Leesera] wsi [hebrajskie wyodrębnienie – sekt] jego, w. 14). Bóg dokonuje tego zarówno w Dużym, jak i w Małym Babilonie.

W czasach końca, a zwłaszcza od ruchu Millera i utworzenia Związku Ewangelicznego w 1846 r. (P 3, s. 119), sekciarscy wodzowie, pomimo różnic między nimi samymi, w mniejszym lub większym stopniu działali i nadal działają w porozumieniu dla dobra wspólnego celu, jakim jest przeciwstawienie się Prawdzie (Jana 3:19). Nienawidzą jej, zwłaszcza dlatego, że objawia ona ich błędy i niewłaściwe praktyki, „każdy bowiem, kto źle czyni, nienawidzi światłości” (Jana 3:20), a ponieważ nienawidzą jej samej, nienawidzą także jej sług (Mat. 10:22).

Ich ataki dokonywane przy pomocy różnych środków, takich jak ostracyzm (Iz. 66:5), fałszywe przedstawianie i oszczerstwa (Mat. 5:10-12), bojkot religijny (Obj. 13:15-17), oszustwa (2 Tym. 3:13), itd., były i wciąż są przypuszczane na tych sług, a w sposób najbardziej zaciekle atakowany jest zwłaszcza antytypiczny Abakuk – brat W. Miller, br. Russell, br. Johnson oraz inni wierni strażnicy. Antytypiczny Abakuk rozpoznał i ogłaszał, że ci sekciarscy wodzowie nie będą szczerzyć wysiłków usiłując go zmiążdżyć (gdy się burzyli jako wichur [wściekle pędzili – Leeser], aby mię rozproszyli), oraz że będą czerpać wiele radości z knoń podejmowanych celem podstępnego zniewolenia lub zniszczenia jego samego oraz innych pokornych (weselili się, jakoby pożreć mieli ubogiego w skrytości; Ps. 10:8-11).

Na te zarysy Prawdy, które zobaczył antytypiczny Abakuk, nasza uwaga zostaje zwrócona w Abak. 3:13,14. Głosił on, że obecnie, pod koniec Wieku, Bóg poprzez Chrystusa pobije szatana, objawiając jego imperium jako na wskroś zepsute; że Bóg poprzez Chrystusa przy użyciu Prawdy całkowicie obali i pobije błędy, jak również zniszczy posiadane władze urzędowe i złe dzieła podwładnych szatana, zwłaszcza tych, którzy sprzeciwiali się antytypicznemu Abakukowi usiłując go zmiążdżyć. Na skutek tego imperium szatana zostanie zniszczone, a on sam i jego upadli aniołowie zostaną całkowicie ograniczeni, tak „aby nie zwodził więcej narodów, ażby się wypełniło tysiąc lat” (Obj. 20:3, 7). Bóg ma dokonać wybawienia całego Swego ludu („ludu swego” – w. 13), najpierw wybranych, a następnie, po tym, jak zasługa Jezusa zostanie zastosowana na rzecz świata, każdego z niewybranych „kto, chce”, a narzędziem użytym do realizacji tego celu będzie Chrystus, Głowa i Ciało, Pośrednik Nowego Przymierza.

Ponadto antytypiczny Abakuk widział i ogłaszał ostateczne dokonanie Boskiego planu zbawienia ludzkiej rodziny, łącznie z ostateczną próbą rodzaju przy końcu tysiąca lat, kiedy szatan zostanie rozwiązany i wyjdzie, by zwodzić narody (Obj. 20:7-9); wte-

dy Bóg razem ze Swoimi naukami przejdzie przed Swym ludem pośród zagrożeń tego czasu (jechałeś przez morze na koniach twoich, w. 15), nawet pośród największego niebezpieczeństwa – zagrożenia wtórą śmiercią (przez gromadę [spiętrzoną falę – A.R.V.] wód wielkich; Ps. 77:20). Dzięki posłusznemu i uważnemu podążaniu za tymi naukami, wierni, klasa „owiec”, dostąpią ostatecznego wybawienia, podczas gdy klasa „kozłów” zginie z szatanem i jego zastępami we wtórej śmierci. Wówczas „wszelka nieprawość zatka usta swe” (Ps. 107:42), a wszystkie istoty na niebie i ziemi przyłączą się do wielkiego hymnu wysławiania Jehowy, czego typem jest wielka pieśń wybawienia śpiewana przez Mojżesza i dzieci Izraela (2 Moj. 15:1-21; E 11, s. 276-296).

REAKCJA ABAKUKA

Tak jak pokazuje w. 16 reakcja Abakuka na rzeczy, które widział proroczko, jak również na odświeżenie w swoim umyśle wspaniałych wybawień z przeszłości, a zwłaszcza wybawienia ludu Bożego z Egiptu pośród zniszczenia jego wrogów, była podobna do reakcji z w. 2, z tą różnicą, że była dużo intensywniejsza.

Podobnie objawiła się reakcja br. Russella oraz innych wiernych strażników w antytypie, kiedy przy końcu Wieku sami zobaczyli i podawali innym wiele dalszych objawień „Prawdy na czasie”, czerpanych z nauk o czasie wypełniania się proroctw oraz z typów Słowa Bożego. Kiedy je rozważali oraz zastanawiali się nad nadchodzącym zniszczeniem w czasie ucisku, „jakiego nie było, jako narody poczęły być, aż do tego czasu” (Dan. 12:1) – który jest także nazywany „nawałnością gradu”, „wichrem wywracającym”, „bystrością wód gwałtownej powodzi”, „miotłą spustoszenia” (Iz. 28:2; 14:23; P 4, s. 528; E 2, s. 138, 139), itd. – jak również nad ogromnymi wstrząsami, zniszczeniem, przelewem krwi oraz cierpieniem związanym z obalaniem imperium szatana, „obecnego złego świata”, byli wielce poruszeni, odczuwali trwogę, cześć i współczucie (gdym to słyszał, zatrzęsł się brzuch mój, w. 16; por. z Jer. 4:19; E 14, s. 335; PT „44, s. 81, par. 1). Nauki wygłaszane przez nich ustnie i na piśmie znalazły się pod wielkim wpływem przesłania, jakie Bóg im dał (na ten głos drżały wargi moje).

Szczególnie z powodu katastrofy, jaka niebawem miała dosięgnąć chrześcijaństwo, a która widziana była przez członków antytypicznego Abakuka „z mocniejszej mowy prorockiej”, ich człowieczeństwo czuło się tak, jak gdyby zgnilizna wstąpiła do ich najbardziej wewnętrznych organów (zgnilizna [zgnilizna – Rotherham] weszła w kości moje); niepokoiłi się oni, jak poradzi sobie ono w ucisku nadchodzącym na chrześcijaństwo, kiedy nadejdzie wielka armia wojowników, rewolucjonistów i anarchistów, aby je obalić (wszystekiem się trząsł, słysząc, że mam odpocząć w dzień utrapienia [Ps. 119:120], gdy przyciągnie na ten lud nieprzyjaciel, aby go przez wojnę wygładził).

Ponadto, słusznie troskali się oni o swoje własne duchowe dobro oraz o dobro duchowe innych, zadając takie pytania, jak: „Kto się ostoi, gdy on się okaże [podczas Jego Epifanii, czyli Apokalipsy, czasu ucisku]?”, „Albowiem przyszedł dzień on wielki gniewu jego, i któż się ostać może?” (Mal. 3:2; Obj. 6:17). Czy w Dniu Gniewu Bożego oni sami oraz inni z ludu Bożego, będą w stanie zachować odpoczynek wiary (Mat. 11:28,29; Żyd. 4:3) oraz swoje stanowisko?

ZWYCIĘSTWO WIARY

Kończąc swoją modlitwę (w. 17-19) Abakuk wyraził wiele radosnej pewności. Nawet gdyby drzewa owocowe i winnice nie przyniosły owoców, pola nie wydały plonów i nie byłoby owiec ani bydła – radowałby się on w Jehowie, Bogu swego zbawienia, jego niezawodnym źródle siły, wiedząc że Bóg bez wątpienia zapewni rzeczy niezbędne do życia jemu samemu oraz wszystkim innym sprawiedliwym żyjącym z wiary swej, oraz że w słusznym czasie, wypełnią się wszystkie cele Boga, łącznie z wymierzeniem kary ciemności i wybawieniem Jego ludu. Choć wszystko inne może zawieść, to Jehowa i Jego Słowo na pewno nie mogą zawieść!

Abakuk wyraził swoją ufnością i radosną pewność słowami, które rzadko coś przewyższa, jeśli w ogóle, co do poetyckiego piękna, podniosłości oraz tonu czulej i niezmiennej wierności wobec Boga, bez względu na jakiegokolwiek zewnętrzne przeciwności. Gdy jego słowa były komunikowane innym, a być może używane jako psalm w posługach świątynnych (w. 19, ostatnie zdanie), bez wątpienia były źródłem wielkiej pomocy i zachęty dla wielu. Zaiste, Bóg czyni je błogosławieństwem dla wielu aż po dziś dzień.

Bez wątpienia, w antytypie br. Russell oraz inni wierni strażnicy wyrażali wiele podobnej radosnej pewności. Chociaż urodzaj oczekiwany w pewnych aspektach oraz w związku z pewnymi klasami w Boskim planie nie nadszedł, lub jego nadejście się opóźniało, oni także wyrażali mocną i niezmienną determinację, by radować się w Bogu, ich wielkim Wybawicielu, oraz by polegać na Jego sile, wiedząc, że poprzez Chrystusa zaspokoi On wszystkie ich potrzeby, oraz że w słusznym czasie wszystkie jego cele, łącznie ze zniszczeniem imperium szatana oraz wybawieniem ludu Bożego, niewątpliwie się spełnią! Inni, słysząc i czytając takie słowa br. Russella oraz innych wiernych strażników, dzięki nim także doznawali i wciąż doznają wielkich błogosławieństw, pomocy i zachęty. Jako jeden z przykładów takich słów możemy przytoczyć słowa, które pojawiają się także w Postanowieniu Porannym: „Cokolwiek by się stało, wiara mocno może ufać jemu”, często używane w takich okolicznościach przez br. Russella oraz innych.

Na temat antytypu Abak. 3:17-19 można by podać dużo więcej, ale jego rozważenie odłożymy do naszego kolejnego numeru.

PT, '09, 63-70

SPRAWOZDANIE BRATA JOHNSONA Z PODRÓŻY PIELGRZYMSKIEJ DO EUROPY W 1933 R.

Z łaski Pana Redaktor miał przywilej odbyć szóstą podróż do Europy, a modlitwy braci i jego samego otrzymały obfitą odpowiedź w postaci licznych błogosławieństw zlanych na wciąż zwiększającą się liczbę braci oświeconych Epifanią w Europie. Wyjechaliśmy z Domu Biblijnego 7 czerwca, po ukończeniu całej pracy, którą mieliśmy do wykonania przed wyjazdem, a około sześciu godzin później wypłynęliśmy z portu w Nowym Jorku w siedmiodniową podróż do Southampton w Anglii, gdzie dotarliśmy bezpiecznie 15 czerwca wczesnym popołudniem. Zarówno podróż do Europy, jak i powrót do Ameryki były bardzo przyjemne, gdyż nasza stara dobra znajoma – choroba morska – trzymała się od nas z daleka. W każdej z podróży napotkaliśmy jedynie 36 godzin lekko sztormowej pogody. Byliśmy nieco znużeni na początku każdej podróży, ale obie były dość odpężające i przy ich końcu czuliśmy się lepiej niż na początku. Dużo podróżowaliśmy drogą morską, gdyż nie tylko dwukrotnie przemierzyliśmy Atlantyk, ale także płynęliśmy morzem z Anglii do Norwegii oraz na wszystkie trzy spotkania w Danii. W nich wszystkich w bardzo widoczny sposób doświadczaliśmy miłującej opieki i ochrony Pana.

W tym samym dniu, w którym dopłynęliśmy do Southampton w Anglii, dotarliśmy na czas do Reading, pierwszego miejsca pobytu w Anglii, by usłużyć braciom w dwóch zebraniach, na które przybyło też pięciu braci z Londynu, gdyż nie byliśmy w stanie dotrzymać terminu wizyty w Londynie. Statek *Lewiatan*, na który pierwotnie zarezerwowaliśmy bilety na obie przeprawy, został wycofany, a *Deutschland*, na który została przeniesiona nasza rezerwacja, dotarł do Anglii trzy dni później od spodziewanej daty przybycia, jaką wcześniej podaliśmy braciom. Fakt ten zmusił nas także do skrócenia pobytu w Manchesterze i w Bolton. Ponieważ powstały nowe zbory w Darlington i Middlesbrough w Anglii, służyliśmy tam nowym braciom przez cztery dni, skąd pojechaliśmy do Edynburga, gdzie spędziliśmy dwa błogosławione dni w naszym jedynym szkockim

zborze epifanicznym. Po zakończeniu dziewięciodniowej wizyty u naszych drogich braci brytyjskich, która przyniosła nam wiele błogosławieństw, wyruszyliśmy z Edynburga do New Castle-on-Tyne, skąd parowcem udaliśmy się do Bergen w Norwegii. Dwudziestojednodzinna podróż przeniosła nas do pięknie położonego Bergen, gdzie na nabrzeżu z miłością powitało nas około 20 drogich braci. Przybyliśmy wystarczająco wcześniej na wieczorne niedzielne zebranie i wyjechaliśmy około 48 godzin później, po przeprowadzeniu sześciu usług, które Pan zwięździł swoim błogosławieństwem. Po nocnej podróży pociągiem wśród jednych z najpiękniejszych krajobrazów, jakie kiedykolwiek widzieliśmy, widocznym dzięki północnym letnim nocom, podczas których można czytać całą noc bez sztucznego oświetlenia, dotarliśmy do Oslo, stolicy Norwegii. Od czasu naszej ostatniej wizyty powstał tam nowy zbor. Mieliśmy tam osiem błogosławionych usług w ciągu dwóch i pół dnia. Chociaż nasz zbor w Oslo liczy około 10 członków, to jest w tym mieście około 40 innych braci, którzy są mniej lub bardziej zainteresowani Prawdą epifaniczną i wydaje się, że więcej osób dołączy do wierzących oświeconych Prawdą epifaniczną.

Po nocnej podróży dotarliśmy do Kopenhagi w Danii. Po Skandynawii podróżowaliśmy z pięcioma innymi drogimi braćmi, wśród których był brat Danielsen, nasz przedstawiciel na Danię i Norwęgę, który w czasie wszystkich naszych pięciu podróży po Norwegii i Danii służył jako nasz tłumacz. Podczas trzech duńskich konwencji przeprowadziliśmy 17 usług i mieliśmy radość z dawania świadectwa o tym, jak Pan błogosławi Słowo, jak również ze społeczności na tych trzech konwencjach, które odbyły się w Kopenhadze, Ronne (na wyspie Bornholm, leżącej na Morzu Bałtyckim 200 km na wschód od Kopenhagi) i w Randers. Łącznie w Norwegii i Danii spotkaliśmy się z ponad 200 naszymi drogimi braćmi ze Skandynawii i cieszymy się, że możemy zdać sprawozdanie z tego, że praca Pańska i Słowo mają się tam dobrze. Ponieważ

nie udało nam się znaleźć odpowiedniego tłumacza, nie mogła odbyć się konwencja w Szwecji, na którą zarezerwowaliśmy dwa dni. W związku z tym oddaliśmy te dni braciom z Oslo i Kopenhagi, którzy przez to zostali dodatkowo pobłogosławieni.

Po dwudniowym pobycie w Niemczech, 9 lipca przyjechaliśmy do Polski, a wyjechaliśmy 24 lipca po południu. Odbyło się tam osiem konwencji, każda po trzy dni, choć my byliśmy obecni tylko na dwóch dniach każdej z nich. W naszych polskich konwencjach wzięło udział prawie 2500 różnych braci; niektórzy z nich odbyli długie podróże pieszo, by być na konwencji, a jeden z nich, katolik, który dopiero zaczął poznawać Prawdę, musiał przejść na piechotę 96 km w każdą stronę, aby wziąć udział w konwencji. Nasi polscy bracia znajdują się w dużych prześladowaniach wykonując aktywną pracę dla Pana, czego dowodem jest 106 osób ochrzczonych w okresie od czerwca do 6 sierpnia. Poza tym 12 braci francuskich symbolizowało swoje poświęcenie 14 sierpnia. W Polsce pewien detektyw, podlegający przez sędziego nienawidzącego lud Prawdy, bardziej gorliwy niż zorientowany, wniósł przeciwko nam oskarżenia o bycie komunistycznym agitatorom, lecz z jakiegoś powodu nie doszło do postawienia zarzutów i nie niepokojono nas więcej, poinformowano nas jedynie, że żąda się od nas wyjaśnień, o które nigdy więcej nie poproszono. Pan wielce pobłogosławił pracę w Polsce, a my mamy wiele wspomnień z poprzednich społeczności z tamtejszymi braćmi. Przeprowadziliśmy tam 40 usług w ciągu 16 dni, średnio po pięć w każdym dwóch dniach.

Ponieważ odpadła nam wizyta w Alzacji, dzięki uzyskanym dwóm dniom na podróż między Katowicami w Polsce a Lozanną w Szwajcarii, mieliśmy nieco bardzo potrzebnego odpoczynku pomiędzy naszymi wizytami w Polsce i Szwajcarii. Dni te wykorzystaliśmy na wizytę w Dreźnie, Lipsku i Monachium w Niemczech oraz Lucernie w Szwajcarii. Podjąwszy ponownie pracę w Lozannie 29 lipca, pracowaliśmy nieprzerwanie do 18 sierpnia, kiedy to wyruszyliśmy z Paryża do Cherbourga na parowiec. W tej części naszej podróży pielgrzymkiej mieliśmy niemal po pięć usług w ciągu każdego dwóch dni. W tym czasie spędziliśmy trzy dni wśród naszych francuskojęzycznych braci

w Szwajcarii, pięć dni wśród polskojęzycznych braci we Francji, siedem dni wśród braci francuskich i cztery dni wśród braci belgijskich. Wszędzie Pan obficie pobłogosławił usługi i w ten sposób spełnił wiele modlitw.

Łącznie przeprowadziliśmy podczas tej podróży 129 usług, z których trzy były do publiczności, przebyliśmy 25 259 km i przemawialiśmy do około 2900 – 3000 różnych braci. Byliśmy poza Domem Biblijnym dokładnie 11 tygodni i 2 dni, z czego 21 dni zostało w całości poświęconych na podróż bez przeprowadzania żadnych usług. Dlatego nasze 129 usług zostało przeprowadzonych w ciągu 8 tygodni i 2 dni, tj. 58 dni. Nie próbowaliśmy omówić dużego zakresu tematów. Oprócz zebrań odpowiedzi na pytania wykorzystaliśmy jedynie 12 różnych tematów i głównie podczas wizyt przedstawialiśmy cztery wykłady: „*Ruta – typ i antytyp*” w dwóch wykładach, „*Godzina z Objawienia 17:12*” oraz „*Szósty z ośmiu wielkich cudownych dni*”. Mieliśmy przeświadczenie, że są one specjalnym pokarmem na czasie na tę podróż i dlatego przedstawialiśmy je prawie wszędzie. Przywieźliśmy ze sobą zestaw dziesięciu zdjęć Domu Biblijnego mających pokazać dziesięć wykonywanych tam dzieł. Bracia bardzo się z nich cieszyli, bo będąc zainteresowani pracą, oczywiście zainteresowali się też centrum pracy epifanicznej.

Tak jak w ubiegłych latach, siostra Johnson, która zajmowała się zamówieniami oraz listami podczas naszej nieobecności, przysłała nam do Paryża większość korespondencji, która uzbierała się od czasu, gdy nasz sekretarz opuścił Dom Biblijny, by dołączyć do nas w Polsce. Korespondencję tę przeczytaliśmy i odpowiedzieliśmy na nią na parowcu w drodze powrotnej do domu, i w ten sposób znacznie zmniejszyliśmy ilość oczekującej korespondencji, wymagającej naszej uwagi po powrocie do Domu Biblijnego, gdzie czeka nas wiele pracy do wykonania pomiędzy dniem naszego powrotu, 25 sierpnia, a wyjazdem w naszą jesienną podróż pielgrzymką, 6 października. Bracia, prosimy Was, przyłączcie się do nas w dziękczynieniu i wychwalaniu Boga za Jego liczne błogosławieństwa podczas naszej podróży pielgrzymkiej i w modlitwach o Pańskie błogosławieństwo na jesienną podróż pielgrzymką brata Jolly'ego i nas samych.

PT, '09, 70-72

WYBÓR RUTY

*Nie nalegaj. Niech Orfa zawróci,
i jeśli ją serce tam ciągnie, niech do Moabu powróci.*

*Ja mej ojczyzny już nie znam,
ani o ścieżki, po których błąd kroczy, dbam.
Dłoń, której ona nie widzi – dostrzec nie może,
wciąż mnie zachęca, bym z tobą szła w pokorze.*

*Nie nalegaj. Jakakolwiek drogę obierzesz
i ja nią kroczyć będę, dobrze wiesz.
A gdziekolwiek dom swój założysz,
tam i moje szczęście pomnożysz.
Dla ciebie rezygnuję z wszystkiego, co było mojego.
By zyskać lud twój i Boga twój.*

*Nie nalegaj. Gdy życie zacznie gasnąć,
i tobą, matką mą, śmierć zechce zawładnąć,
razem z tobą stawię czoła ciemnej dolinie,
i gdzie ty będziesz pogrzebana, niech pochowają i mnie.
Me gwiazdy przewodnie – ty i twój Bóg,
Teraz nawet śmierci cios rozłączyć nas nie będzie mógł!*

*Córko Moabu, dobrześ uczyniła,
żeś w drogę do kraju obiecanego ruszyła!
Tam słońce sprawiedliwości zaświeciła Boska dłoń,
tam lud jest wybrany, tam wód czystych toń.
W mleko i miód będziesz optywać,
Bóg Izraela cię przyjmie, na niczym nie będzie ci zbywać.*

*Tam nigdy serca twego nie przeszuję strzała
żału nad umarłymi, których tak kochałaś.
I radość cię ogarnie jak bezdenne morze,
Nowe druhny ozdobią twoje ślubne łoża;
Liczne potomstwo wokół ciebie rozkwitnie,
Matką królów zostaniesz nazwana zaszczytnie.*

*Bardziej jeszcze jesteś uprzywilejowana:
do założenia rodu zostałaś obrana,
Tego, co za grzesznego człowieka przelać miał Swą krew
i szatana pokruszyć, z linii Judy Lew.
Imię twoje na wieki jest błogosławione,
w dziejach rodu ludzkiego chlubnie tak wstawione.*



WYKŁAD BRATA JOHNSONA WYGŁOSZONY W MONCEAU-SUR-SAMBRE
W BELGII, 8 SIERPNI 1933 ROKU

DZIŚ przeanalizujemy księgę Ruty. Rano rozważymy pierwszy i drugi rozdział, a wieczorem, jeśli Bóg pozwoli, trzeci i czwarty. Nasza analiza dotyczy Ruty – typu i antytypu. Księga Ruty opisuje okres od 1844 r. do 1921 r. Pierwszy rozdział dotyczy wydarzeń, których antytypy miały miejsce od 1844 r. do 1874 r., a rozdział drugi dotyczy wydarzeń, które miały miejsce od 1874 r. do 1881 r. Okresem, w którym zachodzą wydarzenia podane w typycznym opisie, jest panowanie sędziów. Dlatego początkowe wydarzenia z księgi Ruty są typem wydarzeń sprzed Paruzji. Głód, o którym jest mowa w pierwszym rozdziale, dotyczy niedostatku Prawdy w latach od 1844

do 1874. Pierwszy rozdział mówi o rodzinie składającej się z mężczyzny, jego żony i dwóch synów. Imię Elimelech oznacza „potężny król”, Noemi oznacza „miłe usposobienie”, Mahalon oznacza „chorowity”, a Chelijon oznacza „zniszczenie”.

Elimelech przedstawia wodzów utracjuszy koron, którzy znajdowali się w ruchu Millera od 1825 r. do 1844 r. i którzy odeszli z powrotem do Babilonu w latach 1844 – 1874. Noemi przedstawia utracjuszy koron prowadzonych przez wodzów utracjuszy koron. Mahalon przedstawia bardziej wiernych próbnie usprawiedliwionych wodzów, a Chelijon

mniej wiernych pośród próbnie usprawiedliwionych wodzów. Wszyscy oni uczestniczyli w ruchu Millera, a fakt, że opuścili lud Prawdy i powrócili do Babilonu, jest pokazany w tym, że rodzina ta wyszła z Judy i udała się do Moabu. Wyda się nam to oczywiste, gdy przypomnimy sobie, że Kanaan przedstawia ziemię tych, którzy znajdują się w Prawdzie i w duchu Prawdy. Moab przedstawia błąd i ducha błędu w nominalnym kościele. Fakt, że Kanaan był ziemią obiecaną Izraelowi, przywiązał Izraela do tej ziemi. Decyzja o jej opuszczeniu i udaniu się do Moabu ukazuje niewierność tych braci znajdujących się w świetle tych nauk i dlatego oznacza to, że uczynili krok do tyłu.

Śmierć Elimelecha jest typem utraty życia duchowego przez wodzów utracjuszy koron, a fakt, że Noemi została pozbawiona swojego męża przedstawia fakt, że utracjusze koron zostali pozbawieni swoich wodzów. Ich dwaj synowie, którzy zostali pozbawieni ojca, przedstawiają próbnie usprawiedliwionych, którzy nie mieli już tych sposobności służby. Małżeństwo tych dwóch synów wskazuje na to, że zyskali oni usprawiedliwionych jako swoich towarzyszy. Imię Ruta oznacza *przyjaźń* i jest typem tych spośród próbnie usprawiedliwionych, którzy są bardziej wierni, podczas gdy Orfa, której imię oznacza „sztywnego karku”, „uparta”, jest typem mniej wiernych spośród próbnie usprawiedliwionych. W księdze Ruty dowiadujemy się, że mąż przedstawia wodzów, podczas gdy żona przedstawia tych, którzy są prowadzeni przez wodzów. Ich zamieszkiwanie w Moabie przez 10 lat przedstawia pełnię czasu, w którym ci usprawiedliwieni pozostawali w nominalnym kościele. Śmierć Mahalona i Chelijona przedstawia utratę duchowego życia przez tych wodzów, którzy powrócili do kościoła nominalnego, a utracenie przez Noemi męża i dwóch synów jest typem tego, jak utracjusze koron utracili tych, którzy ich prowadzili.

Ponowne danie przez Pana pokarmu w Judzie jest typem ponownego dania przez Pana Prawdy Swemu ludowi. Rozważmy to z innego punktu widzenia: Eliasza zasnął dwa razy i za każdym razem obudził się, aby zjeść placek albo napić się. Pierwsze zjedzenie placka przedstawia to, jak członkowie Maluczkiego Stadka karmili się w ruchu Millera od 1824 r. do 1844 r., a drugie zjedzenie placka przedstawia lud Prawdy karmiący się Prawdą podczas Paruzji od 1874 r. do 1914 r.

Okres od 1844 r. do 1874 r. przedstawia czas głodu, podczas którego Bóg dawał Swemu ludowi bardzo mało Prawdy, a czas, kiedy ponownie dał pokarm, jest typem okresu Paruzji. Wyruszenie Noemi razem z jej synowymi i powrót z pól Moabu symbolizuje pierwsze zainteresowanie Prawdą Paru-

zji okazane przez te klasy. Miejsce, w którym znajdowały się te trzy klasy podczas pobytu w kościele nominalnym, przedstawia ich zamieszkiwanie w sferze błędu i ducha błędu. Ich wyruszenie z tego miejsca wskazuje na pierwsze kroki w kierunku Prawdy poczynione przez ich antytypy podczas wychodzenia ze sfery błędu. Udanie się do Judy przedstawia postęp, jaki uczyniły opuszczając sferę błędu i osiągając sferę Prawdy.

Trzykrotny apel Noemi skierowany do jej synowych nie przedstawia w antytypie słów, którymi utracjusze koron starali się zrazić próbnie usprawiedliwionych, lecz ich czyny. Jest to taka sama sytuacja, jak w przypadku Eliasza mówiącego Elizeuszowi, by zawrócił, kiedy to wcale nie chodziło o słowa, lecz o czyny. Noemi trzy razy próbowała zniechęcić swoje synowe. Czego typem jest pierwsza próba? Pamiętamy, że w typie było to wezwanie, by poszły do swojego kraju i znalazły sobie mężów, a w antytypie była to sugestia, by klasy te poszukały sobie wodzów. W postawie antytypicznej Noemi było coś, co skłaniało te klasy do szukania wodzów. Co to było? Widzimy to wyraźnie. Te dwie klasy usprawiedliwionych pragnęły wodzów, a naturalną reakcją byłoby szukanie ich w kościele nominalnym. Noemi poszukując prawdy spotkała się z opozycją ze strony wodzów kościoła nominalnego, a ponieważ te dwie klasy sądziły, że ich naturalni wodzowie są z kościoła nominalnego, działania Noemi miały dla nich jako klas odpychający skutek.

W umyśle Ruty i Orfy powstała myśl: „Dlaczego nauki te przeczą naukom wodzów kościoła nominalnego? Chciałybyśmy po prostu być prowadzone przez nich i zrobiłybyśmy lepiej idąc za nimi niż odchodząc od nich”. Prawdy podawane przez Noemi wpływały na wodzów kościoła nominalnego w taki sposób, że oni z kolei strofowali tych, którzy pragnęli wodzów, tak jak w typie Noemi pragnęła, by odeszły. To, że płakały, wskazuje na to, że w antytypie nie przyjęły one chętnie myśli o rozstaniu. Jednakże w próbie tej przewyciężyły one wysiłki podejmowane przez Noemi w celu ich odprawienia.

Druga próba Noemi polegała na zasugerowaniu im, by znalazły sobie mężów. Przedstawia to próbę znalezienia wodzów dla tych dwóch klas w kościele nominalnym. Słowa Noemi wypowiedziane do Ruty i do Orfy, że nie ma synów, których mogłaby im dać, przedstawiają w antytypie to, że nie miała dla nich wodzów, i że nawet gdyby miała wodzów, byłiby oni zbyt młodzi dla nich i nie spłodziliby potomstwa, a nawet gdyby mogła mieć dzieci, to Orfa i Ruta nie mogłyby czekać tak długo, aż staną się oni dorosłymi. Oznacza to, że klasa Noemi chciałaby zdobyć innych zwolenników, ale nie była w stanie tego zrobić; oznacza to również, że nie miała

wodz, który pomógłby jej w zdobyciu wodzów dla tych dwóch klas, które pozostawały bez wodzów; wreszcie oznacza to, że nie mogła im ich dać, i że miała tak mały wpływ, że potrzebowałaby bardzo długiego czasu, by pozyskać ich dla Prawdy. Postępowanie to pokazuje w antytypie, jak klasa Noemi wykazywała tym dwóm klasom pozostającym bez wodzów, że nie jest w stanie dać im wodzów, którzy mogliby pozyskać je do Prawdy, a także to, że robi tak powolne postępy, że nie ma nadziei na pozyskanie wodzów dla tych klas.

Myśl, że nie mogą zyskać wodzów poprzez Noemi, pobudzała Rutę i Orfę do powrotu, lecz w typie myśląc o takiej rozłące płakały, co wskazuje na miłość tych dwóch klas do Noemi. Lecz miłość ta u Orfy nie była wystarczająco silna, by skłonić ją do pozostania z klasą Noemi; tak więc klasa Orfy, chociaż płakała, powróciła do kościoła nominalnego. Jednak bardziej wierni z tych dwóch klas pozostali przy klasie Noemi.

Trzecia próba dotyczyła Ruty, ale już nie Orfy. Noemi nakłaniała ją do powrotu do swojego kraju, swojego ludu i swoich bogów. Antytypiczny lud

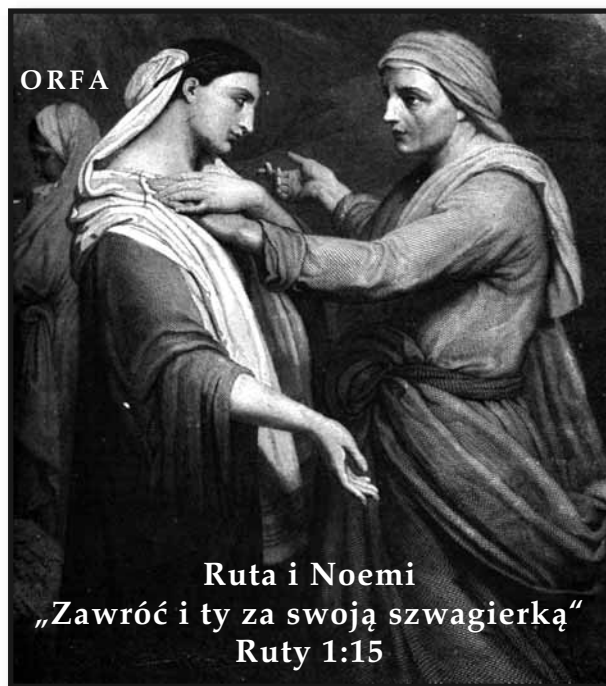
przedstawia kościół nominalny, a jego bogowie przedstawiają wyznania wiary. Noemi czyniła coś, co stawiało klasę Ruty przed wyborem i podsuwało myśl o powrocie do kościoła nominalnego i jego błędów. Z czym musiała się zmierzyć Ruta w postępowaniu Noemi? Była to perspektywa wyrzeczenia się nauk wodzów kościoła nominalnego i decyzja o ich porzuceniu. Oto wpływ, jaki miało to na klasę Ruty: klasa ta wierzyła, że wierzący kościoła nominalnego są ludem Bożym, a ich kredo są święte. Efekt działań Noemi był taki, że Ruta skłaniała się do myśli, że takie postępowanie jest niewłaściwe! „Dlaczego to nie kościół nominalny jest przewodem? Czy decyzja o opuszczeniu przewodu nie oznaczała opuszczenia Boga? Tak, te rzeczy wydają się niewłaściwe i byłoby lepiej, gdybym wróciła” – to były myśli, które powstały w umyśle Ruty. Ale klasa Ruty nie uległa temu apelowi, i tak też było w antytypie. Jest to pokazane w pierwszym rozdziale księgi Ruty, w wersecie 16: „gdziekolwiek pójdziesz, z tobą pójdę, a gdziekolwiek mieszkać będziesz, z tobą mieszkać będę; lud twój lud mój, a Bóg twój Bóg mój”. Tym, co wskazuje na opór Ruty względem pokusy, jest jej determinacja, by pozostać z Noemi,

tak jak jest to pokazane w dalszej części tego wersecie: „gdziekolwiek mieszkać będziesz, z tobą mieszkać będę; lud twój lud mój, a Bóg twój Bóg mój; gdzie umrzesz, tam i ja umrę, i tam pogrzebana będę; To mi niech uczyni Pan, i to niech przepuści na mnie, że tylko śmierć rozłączy mnie z tobą”. Moi drodzy bracia, w antytypie pokazuje to opór klasy Ruty i jej poświęcenie. Oto jak poświęcenie klasy Ruty jest pokazane w tym wersecie. W poświęceniu, osoby, które się poświęcają, zgadzają się przyjąć Prawdę i ducha Prawdy. Jest to pokazane w słowach: „gdziekolwiek pójdziesz, z tobą pójdę”. Antytypiczna Noemi szła w stronę Prawdy i ducha Prawdy. To wskazuje na determinację klasy Ruty, by iść w stronę Prawdy i ducha Prawdy. W słowach: „gdziekolwiek mieszkać będziesz, z tobą mieszkać będę” widzimy, jak wyraża ona swoją determinację, by pozostać w duchu Prawdy i w Prawdzie, tak samo jak zamierzała to zrobić antytypiczna Noemi. Drugą decyzją, jaką podejmujemy przy poświęceniu, jest: „lud Prawdy będzie moim ludem”; jest to pokazane w słowach Ruty: „lud twój lud mój”. Pierwszą rzeczą, jaką robimy w poświęceniu,

jest przyjęcie Boskiej woli za swoją wolę, drugą decyzją jest pozostanie w Prawdzie do śmierci. W typie jest to pokazane w słowach: „gdzie umrzesz, tam i ja umrę (w Kanaanie) i tam pogrzebana będę”, a mianowicie chcę, by pamięć o mnie została zachowana, pozostaną w Prawdzie do śmierci. Szczerłość poświęcenia wyraża się następującymi słowami: „To mi niech uczyni Pan, i to niech przepuści na mnie, że tylko śmierć rozłączy mnie z tobą”. A więc w tych naprawdę podniosłych słowach widzimy poświęcenie nowej

klasy. Klasą tą są Młodociani Godni, ci, którzy pozostają wierni. Tak więc Ruta jest typem nowej klasy wśród poświęconych.

Musimy pamiętać, że myśl ta jest pokazana w następującej rzeczy: „zupełność pogan” weszła w dniu Pamiątki 1878 roku. W ciągu następnych trzech i pół roku miała miejsce próba dotycząca wysokiego powołania i wszyscy, którzy nie okazali się zupełnie wierni, zostali odrzuceni w 1881 roku. Korony, które stały się dostępne, zostały przeznaczone przez Boga dla tych, którzy się poświęcali i których Bóg powoływał przez nowe powołania, a było o wiele więcej poświęcających się niż dostępnych koron.



Nadwyżkę tych poświęcających się nazywamy Młodocianymi Godnymi. Lecz zauważmy, drodzy bracia, że nikt nie był powoływany między 1878 r. a 1881 r., a więc ci, którzy poświęcili się w tym okresie, byli Młodocianymi Godnymi. Dlatego z chronologicznego punktu widzenia Młodocianych Godnych możemy podzielić na trzy grupy: pierwsza od 1878 r. do 1881 r., druga od 1881 r. do 1914 r., kiedy było o wiele więcej poświęcających się niż koron oraz trzecia – ci, którzy poświęcili się po 1914 roku. Wszyscy, którzy poświęcili się od 1878 r. do 1881 r., byli Młodocianymi Godnymi, ponieważ żadna korona nie zwolniła się w okresie od 1878 r. do 1881 r. Nadwyżka poświęcających się z lat 1881 do 1914 także stawała się Młodocianymi Godnymi, a wszyscy poświęcający się od 1914 roku aż do teraz także są Młodocianymi Godnymi. Dlatego są trzy grupy Młodocianych Godnych, a Ruta przedstawia wszystkich Młodocianych Godnych. W okresie od 1878 r. do 1881 r. przedstawia pierwszą grupę, od 1881 r. do 1914 r. przedstawia drugą grupę, a od 1914 r. przedstawia wszystkich tych, którzy poświęcili się po tej dacie. A zatem widzimy nową klasę poświęconych, która jest przedstawiona w Rucie. Tak samo, jak Noemi nie próbowała więcej zniechęcać Ruty, gdy ta stanowczo postanowiła, że pozostanie przy niej, tak samo wszyscy, którzy byli w pełni poświęceni, nie chcieli być kamieniami obrażenia dla tych, którzy próbowali się poświęcać. To, że podążali w tym kierunku, aż doszli do Betlejem, wskazuje na to, że kroczyli w ten sposób w Prawdzie. Moab jest oddzielony od ziemi izraelskiej rzeką Arnon, a dwie odnogi tej rzeki wskazują na dwie klasy opuszczające system nominalny i przychodzące do Ruchu Prawdy.

Fakt, że opuścili tę krainę, aby udać się do Betlejem, pokazuje nam, że weszły do pełni Prawdy i ducha Prawdy. Tak jak w typie wchodząc do Betlejem wywołały wielkie poruszenie w mieście, tak samo te dwie klasy opuszczając kościół nominalny i przychodząc do Prawdy sprawiły, że lud Prawdy, a szczególnie ci, którzy wcześniej byli w ruchu Millera, mówili: „Izaż nie ta jest Noemi?”. Jest to antytyp tego, co mieszkańcy miasta mówili do Noemi. Rzeczywiście, miała miejsce wspaniała zmiana. Jej miłe usposobienie wywołało dobrą reakcję w wódzach Prawdy. Podążając za wodzami otrzymywała ona gorzkie doświadczenia. Zmiana, która w niej zaszła, była tak wielka, że zadawano pytanie: „Czy to Noemi?” W antytypie Noemi pokazuje, jak się zmieniła zarówno w postawie, jak w słowach. „Nie nazywajcie mnie Noemi, ale mnie zowiecie *Mara*; albowiem mnie gorzkością wielką Wszzechmogący napełnił”. Tutaj Noemi wskazuje, że źle postępowała,

i że Pan ją ukarał: „albowiem mnie gorzkością wielką Wszzechmogący napełnił”. Tak więc wszyscy ci, którzy już nie mieli wódzów, pokazali, że zostali ukarani przez Pana z powodu swojej niewierności. „Wysłałam stąd obfitą (miałam wódzów [Elimelecha] i miałam dwie klasy [Mahalona i Chelijona], a próżną mnie przywrócił Pan (bez tych wódzów i bez tych dwóch klas). Przeczże mnie tedy zowiecie Noemi, gdyż mnie Pan utrapił?” Jest to przyznanie się do tego, że jej postępowanie było niewłaściwe i że została ukarana. Drodzy bracia, to dlatego wszyscy, którzy opuścili Prawdę i odeszli do kościoła nominalnego, znaleźli tam jedynie próby i smutek, tak jak jest to pokazane w obrazie Noemi. Klasa ta wychodzi z kościoła nominalnego i powraca do Prawdy w towarzystwie innej klasy – Młodocianych Godnych. Kiedy widzimy wyrażenie „Ruta Moabitka”, to odnosi się ono do Młodocianych Godnych. Urodzeni w ziemi przedstawiają tych, którzy zostali spłodzeni z Ducha w Prawdzie, lecz zamieszkiwanie w ziemi przedstawia pozostawanie w Prawdzie. Dlatego urodzenie się w ziemi przedstawia spłodzenie z ducha Prawdy.

**Trzy grupy
Młodocianych Godnych**
1878 - 1881
1881 - 1914
1914 -

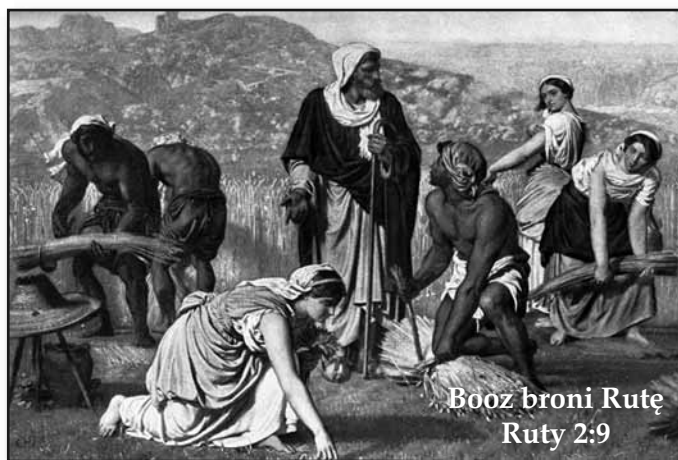
ni z Ducha w Prawdzie, lecz zamieszkiwanie w ziemi przedstawia pozostawanie w Prawdzie. Dlatego urodzenie się w ziemi przedstawia spłodzenie z ducha Prawdy.

Cudzoziemcy przebywający w ziemi przedstawiają tych, którzy są w Prawdzie i w duchu Prawdy, ale nie

są spłodzeni z Ducha, ponieważ nie urodzili się w ziemi. Zauważmy, że przyszły one do Betlejem na początku żniwa jęczmiennego. W Izraelu były dwa żniwa: żniwo jęczmienne i żniwo pszeniczne. Pszenica, jako zboże cenniejsze niż jęczmień, przedstawia Maluczkie Stadko, a jęczmień przedstawia Wielką Kompanię. Jakie jest znaczenie żniwa jęczmiennego? Jest ono typem tej części Żniwa, podczas której została pozyskana wielka liczba członków Wielkiej Kompanii, a żniwo pszeniczne przedstawia tę część Żniwa, w której zostali pozyskani głównie członkowie Maluczkiego Stadka. Ci, którzy zostali powołani przed godziną jedenastą, stali się w większości utracjuszami koron, a ci, którzy zostali powołani w czasie trwania jedenastej godziny, byli w większości członkami Maluczkiego Stadka. W związku z tym, żniwo jęczmienne miało miejsce od 1874 r. do 1908 r., a żniwo pszeniczne od lutego 1908 r. do 1914 r., z pokłosiem do 1916 roku. W ten sposób doszły one do Betlejem na początku żniwa jęczmiennego. Wiemy, że poranek trwa od 1874 r. do 1881 r. i jest początkiem żniwa jęczmiennego; to dlatego przybyły one do Betlejem na początku żniwa jęczmiennego.

Teraz zajmijmy się drugim rozdziałem księgi Ruty. Imię Booz oznacza „*sila*”; i jest on typem na naszego Pana. Pomiędzy naszym Panem a wodzami utracjuszy koron istnieje pokrewieństwo, tak jak pomiędzy Boozem i rodziną Elimelecha. Ruta, która chciała zbierać pokłosie w żniwie jęczmiennym, wskazu-

je na Młodocianych Godnych jako chętnych do zbierania pokłosia w antytypicznym żniwie. Noemi zachęcająca Rutę do zbierania pokłosia przedstawia Wielką Kompanię zachęcającą Młodocianych Godnych do zbierania pokłosia. W Izraelu biedni i cudzoziemcy zbierali pokłosie. Biedni – Wielka Kompania – byli tymi, którzy utracili swoje korony od ostatniego jubileuszu. Cudzoziemcy przedstawiają Młodocianych Godnych. Fakt, że nie urodzili się oni w ziemi, wskazuje na to, że nie są oni spłodzeni z Ducha, a fakt, że zamieszkują w ziemi, potwierdza, że są w Prawdzie i w duchu Prawdy. Ruta zbierająca pokłosie pokazuje, że w antytypie Młodociani Godni brali udział w żniwie. Nadejście Booza z Betlejem pokazuje, że w czasie przed jego nadejściem Pan przestał karmienia Swego ludu, a fakt jego przyścia do żniwiarzy przedstawia to, że Pan zamierzał obserwować żniwo. Jego słowa: „Pan z wami” wypowiedziane do żniwiarzy pokazują, że Pan życzył sobie, by dzieło to było błogosławione. Sługa przedstawia naszego Pastora, który był postawiony nad żniwem. Brat Russell dobrze wiedział, że „zupełność pogan” weszła w 1878 roku i że nikt z nich nie utracił korony do 1881 roku. A więc wiedział, że w tym okresie, kiedy nikt nie odpadł, wszyscy, którzy się poświęcili nie byli spładzani z Ducha Świętego. Ponadto dowiódł tego, że na miarę potrzeb zachodzą specjalne powołania, dzięki czemu wiedział, że ogólne wysokie powołanie zakończyło się w 1881 roku. Dostrzegając on, że było o wiele więcej poświęcających się niż dostępnych koron, a fakt, że w swoim umyśle zdawał sobie sprawę, że ci, którzy przyszli w latach 1878 do 1881 nie są spłodzonymi, wskazuje na to, że w jego umyśle znajdowało się pytanie postawione przez Booza



Booz broni Rutę
Ruty 2:9

swojemu słudze: „Czyjaż to dziewczeczka?”. Odpowiedź sługi: „Ta dziewczeczka jest Moabitką, która przyszła z Noemi z ziemi Moabskiej”. Przedstawiła to pogląd brata Russella wyrażony wtedy, kiedy udzielił takiej odpowiedzi na pytanie w pewnym artykule w Strażnicy, później przedstawił go w innych artykułach w Strażnicy oraz w tomach paruzyjnych 3. i 6. Zauważmy, że sługa postawiony nad żniwiarzami odpowiadając na pytanie Booza wyraził się pochlebnie o Rucie. Wy tłumaczył, z jaką pokorą dziewczeczka ta zwróciła się do niego z prośbą: „Niech proszę zbieram i zgromadzam kłosy między snopami za żeńcami”. Powiedział mu także o jej wytrwałości w pracy: „a przyszedłszy bawi się tu od samego po-

ranku aż dotąd, a bardzo mało w domu siedzi”. Wy tłumaczył, jak bardzo pracowitą jest ta dziewczeczka i jak krótką miała przerwę w pracy. W języku hebrajskim jest także pokazane, że nie odpoczywała nawet w domu, co wskazuje na jej aktywność. Booz zwracający się do Ruty przedstawia przesłanie podane klasie Ruty przez Pana Jezusa. Mówił do niej w miły sposób zarówno w typie, jak i w antytypie, co miało być dla niej zachętą zarówno w typie, jak i w antytypie. Następnie polecił jej: „Nie chodź zbierać kłosów na insze pole”, co w antytypie oznacza: nie angażuj się w działalność w zgromadzeniach kościoła nominalnego ani w dzieło reformowania ludzi, ani w działalność charytatywną i nie bierz udziału w takich rzeczach – dobrych uczynkach społeczeństwa. Właśnie na tym polega zbieranie kłosów z innego pola niż pole Pańskie. W pismach brata Russella znajdujemy wzmianki, że napomnienia takie zostały dane, i że poprzez nie Pan przemówił używając pastora Russella za Swe narzędzie: „Nie opuszczajcie dzieła żniwa, lecz pozostańcie tutaj obok moich kobiet i gorliwie pracujcie w dziele, które przypadło wam w udziale aż do końca żniwa”. Wyrażenie „pilnuj tego pola” z wersetu 9. oznacza zajmij się nim. „A chodź za nimi”. Fakt, że ostrzegł sług, by jej „nie tykali”, przedstawia to, jak Pan nakazał pielgrzymom i starszym, by nie byli kamieniami obrażenia dla tej klasy. Pragnienie przedstawia szukanie Prawdy;

a woda, którą słudzy czerpali, przedstawia Prawdę, którą pielgrzymi i starsi wyciągali z Biblii; naczynia, które napełniali, przedstawiają wydawane publikacje i wykłady przez nich wygłaszane. Fakt, że Ruta została zaproszona do picia, przedstawia zaproszenie dane Młodocianym Godnym, aby korzystali z tych wykładów i publikacji po to, by mogli ugasić swoje pragnienie Prawdy. Werset 10 pokazuje wpływ, jaki te słowa miały na Rutę, zarówno w typie, jak i w antytypie: „tedy ona upadła na oblicze swoje, a ukłoniła się aż do ziemi”. Wskazuje to na pokorne przyjęcie przez Młodocianych Godnych tego, co przypadło im w udziale.

Zdziwienie z powodu otrzymania takich przywilejów, pomimo bycia cudzoziemką, okazane przez Rutę, wskazuje na zdziwienie Młodocianych Godnych odnośnie tego, dlaczego Pan zwraca na nich uwagę, chociaż nie są spłodzeni z Ducha. Odpowiedź Booza jest typem na odpowiedź Jezusa do Młodocianych Godnych. „Powiedziano mi za-

pewne wszystko coś uczyniła świekrze twojej po śmierci męża twego”. Słowa te wskazują, że Pan oceniał wierność, jaką okazowali od momentu opuszczenia swoich wódzów, ponieważ zrezygnowali ze swojego człowieczeństwa w poświęceniu – co jest przedstawione w fakcie, że Ruta opuściła swojego ojca i matkę, którzy są typem kościoła nominalnego, który Młodociani Godni opuścili. Kraj, który opuścili Młodociani Godni, przedstawia sferę błędu i ducha błędu, którą oni opuścili, kiedy się poświęcili. Wejście Ruty do ziemi Kanaan pokazuje w antytypie, że Młodociani Godni opuścili sferę błędu, aby wejść do ludu Prawdy i ducha Prawdy. To, że Booz powiedział jej, że wie wszystko, pokazuje odczucie, jakie Pan Jezus ma na temat wszystkiego, co Młodociani Godni mają do zrobienia. Życzenie jej przez Booza błogosławieństwa w pracy wskazuje w antytypie na modlitwę Pańską o to, by działalność Młodocianych Godnych była błogosławiona. Jego życzenie, by otrzymała ona zapłatę doskonałą, wskazuje na żarliwe pragnienie naszego Pana, by Młodociani Godni połączyli się ze Starożytnymi Godnymi jako książęta w Tysiącleciu (Psalm 45:17). Skrzydła Boże, pod którymi życzył on sobie, aby się skryła, przedstawiają Stary Testament i Nowy Testament, Prawdę, w którą wierzą Młodociani Godni. Ruta pocieszona przez życzenia Booza wyraża inne życzenie, co jest typem pocieszenia klasy Młodocianych Godnych łaską Bożą i prośby o coś więcej. Fakt, że Ruta prosiła o więcej, niż łaska już jej udzielona, jest powodem, dla którego Młodociani Godni prosili o więcej. W antytypie Pan przemawiał do nich poprzez publikacje.

Podczas posiłku Booz ponownie przemówił do niej: „Przychodź tu, a jedz chleb, omoczywszy sztuczkę twoją w occie”. W antytypie pokazuje to zaproszenie Pana skierowane do Młodocianych Godnych, aby karmili się pokarmem ze stołu dla ludu Pańskiego. W naszych czasach używamy wielu różnych rodzajów sosów, i w większości z nich znajduje się ocet. Ocet, w którym Ruta maczała swój chleb, przedstawia to, co czyni Prawdę bardziej smakowitą. To, że siedziała obok żniwiarzy, przedstawia fakt, że Młodociani Godni brali udział w żniwie ze żniwiarzami. To, że Booz podał jej prażma przedstawia Pana podającego im pokarm przez brata Russella poprzez kazania, wykłady, wizyty pielgrzymów i starszych. Spożywanie przez nią tego pożywienia pokazuje, że Młodociani Godni karmili się tym pokarmem. Fakt, że się nasyciła, pokazuje, że ich głód został zaspokojony, a to, że zostawiła nieco pokarmu, pokazuje, że Pan daje o wiele więcej Prawdy, niż są oni w stanie sobie przyswoić. Wstanie Ruty razem ze żniwiarzami daje nam dobry przykład. Dla niektórych braci życie chrześcijańskie to jedynie studiowanie, lecz Pan chce czegoś więcej niż tylko studentów. On chce, byśmy dawali świadectwo Prawdzie i daje

nam jako przykład Rutę, która po spożyciu posiłku wyszła zbierać kłosy. Po tym, jak powstała, aby zbierać, Booz nakazał swoim sługom mówiąc: „niech i między snopami zbiera, a nie brońcie jej tego”. W antytypie nakaz ten przedstawia nakaz naszego Pana Jezusa. Snopy przedstawiają zbory, a Ruta zbierająca kłosy nawet pomiędzy snopami wskazuje na nakaz Pana Jezusa, by pracować pośród zborów i wyszukiwać innych do Prawdy. „A nie brońcie jej tego”. Słowem tutaj użytym nie powinno być „brońcie”, lecz „zawstydzacie”. A więc Booz nakazał swoim ludziom, by upuszczali dla niej kłosy ze snopów. Przedstawia on Pana nakazującego żniwiarzom, by dawali Młodociącym Godnym sposobności służby. Kiedy mówi: „nie fukajcie na nią”, pokazuje, że w antytypie słudzy nie powinni strofować Młodocianych Godnych. Nie strofować oznacza tu nie zniechęcać.

Tak brzmią cztery nakazy dane przez Booza, które mają swój odpowiednik w antytypie, a znajdziemy je szczególnie w pismach brata Russella. Opis mówi nam, że Ruta zbierała kłosy na polu do wieczora, a mianowicie, służyła tak wiernie, jak mogła i starała się zbierać pokłosie do Prawdy. Młócenie tego, co zebrała, przedstawia przygotowywanie przez Młodocianych Godnych tych, których zebrali do Prawdy. Fakt, że uzyskała efa, wskazuje na wielką obfitość jej wysiłków. Jedna efa wynosi około trzech piątych korca i waży około 29 kilogramów. Aby tyle zebrać w ciągu jednego dnia, żniwiarz pokłosia musi się dużo napracować; wskazuje to także na dużą liczbę osób znalezionych przez Młodocianych Godnych w ich pracy dla Pana. Fakt, że Ruta wzięła to i weszła do miasta, wskazuje na odpowiedzialność, jaką Młodociani Godni brali na siebie, gdy zdobywali do Prawdy tych, których zebrali w pokłosiu. Fakt, że Noemi widziała to, co zebrała Ruta, wskazuje, że Wielka Kompania zauważała pracę wykonywaną przez Młodocianych Godnych. Przyniesienie przez Rutę pokarmu, który pozostawiła po tym, jak się nasyciła, przedstawia część, jaką Młodociani Godni zostawili dla Wielkiej Kompanii w przygotowywaniu tych, których zdobyli do Prawdy, po tym, jak sami się nimi zajęli. Pytanie Noemi: „Kędyżeś dziś zbierała, a gdzieś robiła? Niechajże ten, który na cię miał baczenie, błogosławionym będzie” pokazuje, że Wielka Kompania dostrzegała błogosławieństwo i służbę, którą Jezus dał Młodociącym Godnym w postaci pracy dla Niego; a Ruta mówiąca Noemi, z kim pracowała, przedstawia to, że Młodociani Godni rozumieci, że sukces nie został przypisany im, lecz Panu. Wypowiadanie przez Noemi błogosławieństw pod adresem tego, u kogo pracowała Ruta, wskazuje na pragnienie błogosławieństw dla Pana ze strony Wielkiej Kompanii, ponieważ pozwolił Młodociącym Godnym zdobyć wiele osób dla Prawdy.

To, że Noemi powiedziała: „Ten mąż jest powinowatym naszym, i z pokrewnych naszych” wskazuje na to, że Wielka Kompania stwierdziła, że jest On jednym z tych, którzy mogą do nich dołączyć w celu uzyskania wielkiej owocności. Ruta mówiąca Noemi, że Booz powiedział jej: „Trzymaj się czeladzi mojej, póki nie pozną wszystkiego zboża mego”, przedstawia Młodocianych Godnych mówiących, że zostali zaproszeni do tego, by pracować aż do końca żniwa. Odpowiedź Noemi: „Dobrze, córko moja, iż będziesz chodziła z dziewczkami jego” przedstawia to, jak Wielka Kompania zachęcała Młodocianych Godnych, by dla własnego dobra trwali w pracy z tymi, którzy są poświęceni. A słowa: „żebyć kto przeciwnym nie był na polu innym” przedstawiają to, jak Wielka Kompania zwracała się do Młodocianych Godnych, by nie wychodzili na żadne inne pole niż pole żniwa, a mianowicie, by nie angażowali się w tak zwane dobre uczynki społeczne, działalność charytatywną, pracę w slumsach ani w żaden rodzaj reform.

Werset 23 pokazuje, że Ruta zastosowała się do sugestii Noemi, by trzymać się służebnic Booza, co przedstawia, że Młodociani Godni, idąc za sugestią antytypicznej Noemi, kontynuowali wierne służenie poświęconym. Czynienie tego przez Rutę aż do końca żniwa jęczmiennego i pszenicznego przedstawia to, że Młodociani Godni wytrwali w tej pracy aż do końca żniwa jęczmiennego w 1908 roku oraz do 1916 roku, czyli do końca żniwa pszenicznego.

Mieszkanie Ruty z teściową pokazuje, że Młodociani Godni pozostawali w społeczności z członkami Wielkiej Kompanii, jak to jest wykazane w obrazie Eliasza i Elizeusza. Elizeusz przedstawia klasę Wielkiej Kompanii. Moi drodzy bracia, dla Młodocianych Godnych jest rzeczą szczególną, że mówię ten wykład i mam nadzieję, że Pan pobłogosławi Was przez te rozważania.

PT, '09, 73-78

PAMIĄTKA ŚMIERCI JEZUSA CHRYSZTUSA w 2010 r.

Niedziela 28 marca, po godz. 18:00

Nów najbliższy wiosennego porównania dnia z nocą przypada w Jerozolimie 15 marca o godz. 18⁵¹. Zatem 1 Nisan rozpocznie się 15 marca o godz. 18⁰⁰, a 14 Nisan rozpocznie się o godz. 18⁰⁰ trzynastego dnia później, czyli 28 marca o godz. 18⁰⁰. Niech Pan pobłogosławi Swoją poświęcony lud, aby mógł właściwie przygotować się do uczczenia Jezusa oraz Jego wielkiej ofiary za nas (1 Kor. 5: 7,8)!

PYTANIA I ODPOWIEDZI

Pytanie: Co znaczy Żniwo? Badaliśmy w niedzielę światy i wieki biblijne, a młody nastolatek zadał takie pytanie: „co oznacza żniwo na tym wykresie?”

Odpowiedź: Dobre pytanie – Jezus ujął to w taki sposób, w jaki jest to pokazane na wykresie wieków: „Żniwo jest końcem wieku” (Mat. 13:39). Biblia Króla Jakuba podaje „końcem świata”, lecz właściwszym tłumaczeniem jest słowo wiek. Greckie słowo tu użyte to „*aion*” (nr 165 w Konkordancji Stronga) i znaczy ono „wiek”. Na wykresie są dwa żniwa i są one nie tylko końcem danych wieków, lecz także początkiem następnego wieku, jak również jest okres wzajemnego zachodzenia na siebie tych dwóch sąsiadujących ze sobą wieków, który tworzy żniwo. Drugi tom paruzjny pokazuje, że istnieje równoległość pomiędzy nimi oraz że pierwsze żniwo (Wiek Żydowski) wyznacza długość i kształt odpowiadającego mu żniwa Wiek Ewangelii.

Żniwo Wiek Żydowski ma cztery konkretne daty odnoszące się do wydarzeń w nim występujących:

29 r.n.e. – chrzest Jezusa, gdy pojawił się w swoim pierwszym przyjsciu;

33 r.n.e. – rok ten zaznaczył się śmiercią, zmartwychwstaniem i wniebowstąpieniem Jezusa;

36 r. – rok ten zaznaczył koniec specjalnego powołania wyłącznie dla Żydów i otwarcie powołania zarówno dla Żydów jak i pogan, co zostało zasygnalizowane nawróceniem Korneliusza – pierwszego poganina, który został chrześcijaninem;

69 r. – rok ten pokazał koniec żniwa, którego apogeum był srogi ucisk, jaki spadł na Żydów, gdy armia rzymska poskromiła ich jako naród.

Okres łaski dla nich, od początku ich narodowego bytu, czyli od śmierci Jakuba aż do końca tej łaski w związku ze śmiercią Jezusa w 33 roku, wynosił 1845 lat, i wtedy rozpoczął się okres ich dwójnasobu (*mishneh*), powtórzenia lub podwojenia tego samego okresu, co dało 1845 lat niełaski. 1845 lat od 33 roku wskazuje na rok 1878 jako koniec ich okresu niełaski – rok 33 plus 1845 daje rok 1878.

Ta szczególna liczba - 1845 lat - odpowiada tym oto czterem zestawom dat w żniwie Wieku Ewangelii:

29 r. + 1845 = 1874 – rozpoczęcie wtórej obecności Chrystusa.

33 r. + 1845 = 1878 – odrzucenie nominalnego chrześcijaństwa.

36 r. + 1845 = 1881 – zakończenie ogólnego powołania.

69 r. + 1845 = 1914 – początek wielkiego Czasu Ucisku (Dan. 12:1).

Celem literalnego żniwa jest przetworzenie stojącego w polu zboża po tym, jak zakończy się okres jego wzrostu, na co w czasach biblijnych składało się siedem różnych etapów. Żęcie, które obejmowało pokłosie, gdyż miały one miejsce jednocześnie, wiązanie w snopy, suszenie, młócenie, odwiewanie, przesiewanie, i zwożenie do spichlerza. Czterdziestoletnie okresy żniwa w obu przypadkach polegały głównie na żęciu i pokłosiu klasy pszenicy wśród chrześcijan. W żniwie Wieku Żydowskiego zostali oni zobrazowani jako pszenica oddzielana od plew, a w żniwie Wieku Ewangelii jako pszenica oddzielana od kąkol. Po tym, jak pszenica została zżęta (odcięta od łodyg, tj. jej poprzedniego miejsca wzrostu, którym było nominalne chrześcijaństwo) poddawano ją tym siedmiu procesom.

Wiązanie w snopy – zbieranie w zbory, jak to widzieliśmy za czasów brata Russella. We wczesnym żniwie te małe grupki zgromadzały się w różnych miejscach na całym świecie. Były to małe grupki składające się z kilku osób, a w niektórych przypadkach z 20 lub 30 osób. Do końca żniwa Wieku Ewangelii niektóre z tych zborów rozrosły się do znacznych rozmiarów. Weźmy na

przykład najważniejsze miasta stanu Ohio i przeanalizujmy sprawozdania z Pamiątki z lat 90. XIX wieku, a zobaczymy, że zbory w Columbus, Toledo, Cleveland i Cincinnati, itd. miały po dwudziestu lub trzydziestu kilku członków, a do 1914 roku każdy z nich powiększył się do około dwustu członków.

Suszenie – próbowanie na punkcie wierności; (pszenica i każde zboże, które nie jest odpowiednio wysuszone (tj. poddane wpływowi ciepła) przed przechowywaniem (zwiezieniem do spichlerza) po prostu zgnije i stanie się bezużyteczne.

Młócenie – oddzielanie plew (zewnątrznej powłoki lub skórki) od ziarna reprezentuje te doświadczenia, które Pan daje, by odłączyć klasę pszenicy od jej światowego towarzystwa i instytucji.

Odwiewanie – kolejny proces, w którym oddzielone od ziarna plewy są usuwane. Chrześcijanie niełatwo odchodzą od tych, którzy okazują się niewierni. . . . Tak jak pokazuje to przykład króla Saula podany w Starym Testamencie, gdy powiedziano mu, by zniszczył Amalekitów, oszczędził najlepsze sztuki z ich stad i trzody, zamiast zniszczyć je wedle rozkazu.

Przesiewanie – oddzielanie prawdziwych chrześcijan (pszenicy) od fałszywych chrześcijan (plew).

Zwożenie do spichlerza – przemienianie przez śmierć do niebiańskiej nagrody w Królestwie.

Ufamy, że to wyjaśnienie żniwa doprowadzi do lepszego zrozumienia tego tematu.

TP, '09, 79

PAMIĘTAMY

Siostra **Helene Meus** ze zboru w Krakowie zmarła 13 grudnia 2009 r. w wieku 84 lat.

Siostra **Maria Duda** ze zboru w Szczecinie zmarła 3 października 2009 w wieku 80 lat.

Brat **Andrzej Najbar** ze zboru w Krośnie zmarł 4 sierpnia 2009 r. w wieku 101 lat.

Brat **Bronisław Suski** zmarł 1 grudnia 2008 r.

Brat **Stanisław Kazimierzak** zmarł 30 maja 2007 r.

TERAŹNIEJSZA PRAWDA

Redaktor: Ralph M. Herzig, Chester Springs, Pa. 19425-2700, USA

Redaktor odpowiedzialny w Polsce: Piotr Woźnicki

Wszelkie zapytania, zamówienia prosimy kierować pod adresem:
05-100 Nowy Dwór Maz.; ul. Zdobywców Kosmosu 17; e-mail: srme@epifania.pl

Zapraszamy do odwiedzenia naszej strony pod adresem: <http://epifania.pl>